ROK VI. ZESZYT 8. SIERPIEŃ 1933.

SPÓŁDZIELCZY PRZEGLĄD NAUKOWY

POD REDAKCJĄ EUSTACHEGO RUDZIŃSKIEGO

TREŚĆ ZESZYTU

Str.

Ewolucja doktryny ekonomicznej — Inż. Wład. Nowicki . . . 3

Kolektywizacja a spółdzielczość mleczarska — Zbigniew Kozłowski, mag. nauk ekonom. 18

Początki ludowego szkolnictwa rolniczego w Królestwie Polskiem — Marja Makówna 22

Spółdzielczość spożywców a rolnictwo — oprac. St. Bielecka 32

Kronika ruchu spółdzielczego.

1. *Kronika krajowa:* Z Towarzystwa Kooperatystów: T-wo Kooperatystów w roku 1932 — 1933 (41), Stan wkładów oszczędnośc. i pożyczek udzielon. w związk. spółdz. kredyt. w dn. 1.IV 1933 r. (43). 2. *Kronika zagraniczna:* Przegląd prasy zagranicznej (45), Nadzwyczajna Konferencja Międzyn. Zw. Spółdzielczego (48), Szwajcarskie spółdzielnie spożywców w r. 1932 (49), Spółdzielczość bułgarska w 1932 r. (51), 50-letni jubileusz angielskiej Ligi Kooperatystek (51), Nowe opodatkowanie spółdzielni angielskich (52), Kredyt. i wychowawcza działalność nowej administracji kredytu roln. w U. S. A. (52), Stanowisko spółdzielczości wobec inflacji w U. S. A. (54), Przegląd wydawnictw (55).

ANNÉE VI. CAHIER 8. AOÛT 1933.

REVUE SCIENTIFIQUE DE COOPÉRATION

SOUS LA RÉDACTION D'EUSTACHY RUDZIŃSKI

SOMMAIRE

Page

L'évolution de la doctrine économique — ing. Władysław Nowicki 3

La collectivisation et la coopération de laitage — Zbigniew Kozłowski, Mr. ès sciences économ. 18

Les débuts de l'instruction agricole populaire scolaire dans l'anc. Royaume de Pologne — Marja Makówna. 22

La coopération de consommation et l'agriculture — élab. par St. Bielecka 32

Chronique sur le mouvement coopératif.

1. *Chronique du pays:* De la Société des Coopérateurs: La S-té des Coopérateurs en 1932 — 1933 (41), Etat des dépôts d'épargne et des prêts accordés aux Unions des coopér. de crédit — au 1.IV. 1933 (43).
2. *Chronique étrangère:* Revue de la presse étrangère (45), Assemblée extraordinaire de l'Alliance Coopérative Internationale (48), Les coopératives suisses de consommation en 1932 (49), La coopération bulgare en 1932 (51), Jubilé de 50 ans de la Ligue anglaise des Coopératrices (51), Une nouvelle contribution pour les coopératives anglaises (52), L'activité de crédit et d'éducation de la nouvelle administration de crédit agricole aux Etats Unis (52), Position de la coopération en présence de l'inflation aux Etats Unis (54), Revue des publications (55).

Inż. Władysław Nowicki.

Ewolucja doktryny ekonomicznej

I. RZECZYWISTOŚĆ GOSPODARCZA NA TLE EKONOMJI KLASYCZNEJ.

a) Ogół nie rozumie współczesnej epoki.

Punktem wyjściowym w poczynaniach większości polityków gospodarczych są założenia teoretyczne doktryn ekonomicznych z ubiegłego wieku, w szczególności klasycznych szkół liberalizmu, marksizmu i ich pochodnych.

Te założenia szkół ekonomicznych, będąc logicznem i konsekwentnem rozwinięciem opartych o właściwą ideologję tez, stanowić mają jakby normy, według których ma się układać życie gospodarcze poszczególnych krajów i całego świata.

Jednak, czy rzeczywistość gospodarcza istotnie kształtuje się, i czy może ukształtować się według pewnych a priori powziętych norm?

Już w samej zasadzie głoszenia norm uniwersalnych dla wszystkich szerokości i długości geograficznych, do czego wszakże pretendują wszystkie szkoły — tkwi niedorzeczność. Wbrew uniwersalności szkół ekonomicznych, współczesna budowa społeczno-gospodarcza każdego kraju jest wyraźnie predysponowana do pewnych określonych norm, właściwych tylko w danym miejscu i w danym czasie.

Istotnie widzimy, że rzeczywistość gospodarcza nigdzie nie odpowiada żadnej z klasycznych doktryn. Jednak z drugiej strony, polityka gospodarcza krajów w większości wypadków bynajmniej nie idzie po linji naturalnych warunków strukturalnych.

Zbyt dużo czynników składa się na to, że życie gospodarcze wielu krajów układa się wbrew rzeczywistym interesom większości ludności je zamieszkujących. Dzieje się to skutkiem przerostu znaczenia silniejszych nielicznych grup, narzucających swój punkt widzenia, swoją doktrynę ekonomiczną, w czem znakomicie pomocnem staje się przywiązanie do tradycyjnej doktryny polityków, wychowanych w klasycznych szkołach liberalizmu, socjalizmu, czy komunizmu. Krótko mówiąc, przeważa zasada, że życie jest dla światopoglądu gospodarczego (szkoły ekonomicznej), a nie odwrotnie.

zmu i monopolu, wyzbył się konkurencji, nie zna procesów automatyzmu. Nie nosi zatem żadnych cech wolnego systemu gospodarczego, jedynie tylko stawia za cel prywatno-gospodarcze interesy swej grupy. Pozatem uchyla się jak może od kontroli państwa, zasłaniając się liberalnemi hasłami i szkodliwością interwencji, lecz gdy odczuwa skutki kryzysu — woła o pomoc tegoż państwa z funduszów publicznych. Spekulację opartą na inicjatywie prywatnej chce mieć nieograniczoną, zysk swój traktując jako rzecz świętą i nienaruszalną, lecz straty swe usiłuje rozłożyć na całe społeczeństwo, chociaż ono za nie żadnej winy nie ponosi. Jest więc w całej swej pełni zaprzeczeniem tego, za co ma uchodzić, nie jest więc ustrojem wolnym.

Wolnych form gospodarczych należy dziś szukać głównie wśród drobnych dysponentów, a więc drobnego rolnictwa, przemysłu, rękodzieła i handlu.

Być może, że niedługo wybije godzina prywatnego wielkiego kapitału, ale nie wybije jeszcze godzina liberalizmu. Szczególnie warto, ażeby zwrócili na to uwagę właśnie wyznawcy klasycznego liberalizmu, którzy dotychczas zbyt mało udzielali miejsca w swym systemie drobnym dysponentom gospodarczym. Było to ze szkodą dla doktryny, jak i dla samych jej wyznawców, gdyż oparcie systemu na środowisku wielko-kapitalistycznem, gdzie wolność gospodarcza stała się fikcją, pozbawiło liberalizm jego życiowego sensu.

c) *Nierealność rewizjonizmu umiarkowanego (solidaryzmu społecznego).*

Solidaryzm społeczny reprezentuje pierwiastki idealistyczne w teorji ekonomji, jest jakby reakcją na materjalizm liberalizmu i marksizmu.

Solidaryzm uznaje wady współczesnego systemu gospodarczego, jednak nie daje konkretnego sposobu rozwiązania. Oczekuje jakiejś wewnętrznej przemiany ludzkości, po dokonaniu której przedstawiciele różnych grup społecznych przestaną uważać się za antagonistów. Nie będzie wówczas kolizji interesów, zwalczanie się wzajemne ustanie.

Oczywiście, że byłoby tak niezawodnie, gdyby ludzkość nagle została wewnętrznie odrodzona, lecz nic nie wskazuje, że ludzkość ku temu dąży. Przeciwnie, wszystko przemawia za tem, że założenia solidaryzmu są mało realne, jako sprzeczne z naturą ludzką.

Szczerego idealizmu szkoły solidarystycznej nie można kwestjonować, ale trzeba też dodać, że pod płaszczykiem solidaryzmu często dokonuje się obrony istniejącego ustroju. Tak właśnie wygląda solidaryzm głoszony przez oświecone sfery wielko-kapitalistyczne, (między innymi Ford). Istnienie kilku czy kilkudziesięciu dobroczyńców, filantropów i idealistów

nadając jakby szybszy bieg historji. Przy tem wszystkiem nie nastąpiło bynajmniej uszczęśliwienie ludzkości. warunki bytowania szerokich mas stawały się coraz cięższe. Zaczęły powstawać ostre konflikty polityczne i społeczne, stosunki ludzkie nadzwyczajnie się skomplikowały.

Konieczność rozwiązywania problemów gospodarczych i społecznych wysunęła się na pierwsze miejsce. Jednakże umiejętności rozwiązywania tych problemów zarówno u kierujących losami państw i narodów, jak i na niższych szczeblach życia gospodarczego okazały się niedostateczne.

Założenia teoretyczne doktryn ekonomicznych nie znalazły swego odbicia w rzeczywistości gospodarczej. Sztywne formułki czystego liberalizmu, socjalizmu, czy komunizmu okazały się zbyt odległe od życia, są jakby opóźnione w stosunku do tych warunków, jakie wytworzyły się w ostatnich dziesiątkach lat.

To opóźnienie doktryny ekonomicznej i umiejętności praktycznych w dziedzinie społeczno-gospodarczych urządzeń ludzkich jest szczególnie silnie widoczne, gdy się porówna, co zdołano osiągnąć w innej dziedzinie wiedzy.

Tak w szczególności, postępy medycyny i higjeny spowodowały w większości krajów cywilizowanych mniejszą śmiertelność i znaczne przedłużenie życia ludzkiego. Możliwości techniczne produkcji dóbr wszelkiego rodzaju są nieograniczone— rolnictwo i przemysł są w stanie zaspokoić wszelkie potrzeby ludzkie w sposób najbardziej doskonały, w dziedzinie komunikacji lotnictwo i radjofonja święcą nowe tryumfy.

Jedynie sprawa społeczno-gospodarczych urządzeń ludzkich już od przeszło pół wieku nie posunęła się ani kroku naprzód. Epoka dyliżansu minęła bezpowrotnie, lecz doktryny ekonomiczne z tej epoki, choć skłócone ze sobą, trwają nadal [1]).

To opóźnienie w rozwoju urządzeń społeczno-gospodarczych w stosunku do innych dziedzin życia ludzkiego (ściślej biorąc do łatwo widocznych dla szerokich mas możliwości rozwojowych tych innych dziedzin) powoduje, że we współczesnych stosunkach gospodarczych i społecznych przeważa wciąż moment dynamiczny nad statycznym. Inaczej mówiąc, *struktura współczesnych organizmów gospodarczych jest wciąż pod znakiem płynności*, co tem jaskrawiej uwidocznia się, im większa jest dysproporcja pomiędzy postępami cywilizacji, zdobyczami techniki i możliwościami w tym kierunku, a niezaspokojonemi potrzebami człowieka.

---

[1]) Djalektyka chociaż wniosła do nauki ekonomji dużo cennych szczegółów, jednak samej istoty rzeczy nie posunęła naprzód, nie mówiąc już o tem, że nieraz wprowadzała ekonomję na rozdroża. Dość przytoczyć teorję renty Ricarda, nadwartości Marksa i t. p.

etatyzm jest zły, lub też dobry. Tymczasem właściwszem zdaje się byłoby poprostu stwierdzenie, że etatyzm na odcinku wielko-kapitalistycznym jest konieczny, ponieważ jest naturalną konsekwencją rzeczywistości gospodarczej.

Z chwilą gdy pewne formy wielko-kapitalistyczne wymagały gwarantowania ich ustroju przez państwo, z chwilą gdy automatyzm na tym odcinku przestał działać, gdy pogłębiły się konflikty społeczne, gdy zacieśniać się zaczęły węzły gospodarstwa narodowego i t. p., państwo zostało wciągnięte do działalności gospodarczej, jako prawodawca, rozjemca i nawet wytwórca. Etatyzm wkroczył do życia gospodarczego szerokiemi drogami.

Współczesny etatyzm czeka na swe teoretyczne uzasadnienie i na umiejętne praktyczne stosowanie. W szczególności jeżeli chodzi o teoretyczne przesłanki etatyzmu, to w pierwszym rzędzie niezbędnem jest określić cele i granice interwencjonizmu.

Celem etatyzmu jest skoordynowanie wszystkich składowych części źle dopasowanego organizmu gospodarczego i ustalenie hierarchji celów gospodarczych (planowanie dyspozycji, kontrola pod kątem widzenia korzyści publiczno-gospodarczych i t. p.). Etatyzm jest zatem przymusowym solidaryzmem, czego najlepszy przykład daje faszyzm włoski. Może natomiast etatyzm także sięgać dalej w głąb nawet do wywłaszczenia niektórych form. Wszakże zdobycie przez państwo dyspozycji w poszczególnych gałęziach działalności gospodarczej wielko-kapitalistycznej bynajmniej nie polega wyłącznie tylko na wywłaszczeniu, bądź wykupie tych ośrodków i prowadzeniu przedsiębiorstw na własną rękę.

Granice interwencjonizmu stanowi użyteczność społeczno-gospodarcza. To, co np. widzimy w Rosji w stosunku do włościan, nie jest żadną użytecznością społeczną, lecz ślepem hołdowaniem przyjętej doktrynie.

Etatyzm, jako forma oddziaływania na życie gospodarcze, w zasadzie jest zgodny z demokratyzacją społeczną i sprzeczny z wielko-kapitalistycznem pojmowaniem działalności prywatno-gospodarczej. Aczkolwiek w pewnych warunkach etatyzm może być na usługach wielkiego kapitału.

Ocena praktyczna możliwości etatyzmu należy jeszcze do przyszłości. To, że większość poczynań etatystycznych dotychczas idzie kulawo, wskazuje, że ludzkość nie przyzwyczaiła się jeszcze do tych form. Nie mają zaufania do nich nawet te grupy społeczne (wielko-kapitalistyczne jak i proletarjackie) w obronie których, czy w interesie których etatyzm głównie występuje. Wina w danym wypadku nie jest po stronie etatyzmu jako systemu, lecz głównie po stronie wykonawców, że nie umieją zarządzić, być może po części także po stronie mas,

Uspołecznienie systemów gospodarczych będzie dalszem pogrzebaniem liberalizmu na odcinku wielko-kapitalistycznym, jak i ugruntowaniem jego na odcinku drobno-kapitalistycznym. Jednocześnie *zacisną się ramy gospodarstw narodowych* pod wpływem dążności autarkicznych zdemokratyzowanych grup społecznych.

Te przemiany struktury gospodarczo-społecznej są niezależne od form demokracji politycznej czy dyktatury. Ponieważ rzeczywistość dojrzała do demokratyzacji gospodarczej i autarkji—pozostaje tylko kwestją czasu, kiedy czynniki rządzące zmuszone będą ulec tej naturalnej ewolucji.

Zbigniew Kozłowski.
Mag. nauk ekonom.

Kolektywizacja a spółdzielczość mleczarska

„Głównem zamierzeniem partji komunistycznej na wsi jest zjednoczenie i przekształcenie małych indywidualnych gospodarstw wiejskich w wielkie kołchozy“ [1]). Pod tym kątem należy rozpatrywać kołchozy mleczarsko-hodowlane, sowiecką spółdzielczość mleczarską („Mołokosojuz“, mołartele i t. p.) oraz wzajemny stosunek tych dwu zagadnień.

Praktyka pierwszej piatiletki wykazała, że uprzemysłowienie produkcji przetworów mlecznych (mołproduktów) jest zasadniczym warunkiem dla przeprowadzenia planowej, socjalistycznej gospodarki na wsi—to też rząd Z. S. R. R. usilnie popierał i popiera akcję tworzenia mleczarskich ośrodków przetwórczych t. zw. mołzawodów w kołchozach. W zamierzeniach drugiej piatiletki leży realizacja programu „towarowej“ t. j. na szeroką skalę zakrojonej hodowli bydła mlecznego. W miarę rozrostu gospodarki uspołecznionej na wsi, kołchoz przechodzić ma etapy ręcznego, konnego i wreszcie mechanicznego mołzawodu, zbliżając się przez to do ideału budownictwa socjalistycznego, do.... agro-industrjalnego Kombinatu [2]).

Wraz z doskonaleniem się technicznych metod przetwarzania nabiału, coraz ważniejszą stawała się również sprawa zootechnicznej obsługi kołchozów hodowlano-mleczarskich. Realizatorzy obu piatiletek w zupełności doceniają rolę tego czynnika. W szeregu kołchozów północno-wschodniej Rosji doświadczenia agro i zoo-techniczne dały świetne rezultaty, a więc

---

[1]) Stenogram 15 Zjazdu Partji str. 1308.

[2]) porów. Nr. 5 (maj) 1933 r. Spółdz. Przegl. Naukowy, artykuł tegoż autora „Na marginesie kolekt. w Z. S. R. R.“.

jest ona o wiele wyższa w kołchozach, co wymownie potwierdza następujące zestawienie [1]):

Okręg	Bydło skolekt.	Bydło kontrol.	Bydło niekontrol.
Niżn. Now.	2280	2240	1200
Wiatka	2640	2135	1113
Arzamas	2430	—	—

Przechodząc do nakreślenia zasadniczych cech współpracy kołchozów ze spółdzielniami, należy sobie uświadomić specjalny charakter spółdzielczości wiejskiej w Z. S. R. R. jako środka pomocniczego przy kolektywizacji. Obecnie na odcinku spółdzielczości mleczarskiej istnieje Centrala Mołokosojuz, która jednoczy wszystkie kooperatywy i mleczne artele (mołartele) i współpracuje z centralą kołchozów Kołchozsojuzem. Zadaniem spółdzielczości mleczarskiej jest:

1) rozwijać po linji dobrego obsługiwania już istniejących kołchozów, mających nastawienie hodowlano-mleczarskie, ale niewchodzących dotychczas w sieć organizacyj spółdzielczych, oraz 2) po linji dokładniejszej współpracy z kołchozami-członkami Mołokosojuzu. W praktyce ta współpraca przedstawia się następująco: na 1 października 1929 r. było w kraju Niż.-Nowogrodskim na ogólną ilość 2849 kołchozów, 1099 typu mleczarsko-hodowlanego, z tego zaś do Kooperacji mleczarskiej należało zaledwie..... 12 kołchozów, co stanowi 1.1% kołchozów mleczarskich i ok. ½% wszystkich kolektywnych gospodarstw obszaru rozpatrywanego.

Głównym powodem tak nikłej współpracy kołchozów z systemem mleczarskiej spółdzielczości jest to, że mimo ustanowienia ulgowych warunków wpisu dla kołchozów — Mołokosojuz przyjmował nadal kołchozy na tych samych warunkach, co jedinoliczników, tak że kołchozy nowowstępujące do Sojuzu musiały wnosić udziały i wpisowe nie jak jedno gospodarstwo, ale za każdego kołchoźnika osobno lub od każdej krowy. Poza tem spółdzielnie mleczarskie zobowiązywały członków dostarczać mleko przez „mołartel“ do Centralnej mleczarni, szereg zaś kołchozów, zwłaszcza leżących w pobliżu miast dostarczało pewnych ilości mleka wprost spożywcom (t. j. kooperatywom fabrycznym, szpitalom i t. p.). — Wreszcie system mieszania „kołchoźnego“ mleka z „artelnem“ nie było pożądane, bo mleko z kołchozów okazywało się czystszem i lepszego gatunku, niż „artelne“.

Aby wciągnąć kołchozy do systemu Mołokosojuza, realizatorzy piatiletki, zażądali: wprowadzenia ulgowych warunków przy wstępowaniu i ustanowienia porządku zbywania mleka

[1]) jak wyżej.

spożywcom tak, aby wysoko-gatunkowe mleko „kołchoźne“ nie było mieszane z „artelnem“.

Żądaniem kooperatyw mleczarskich jest również współudział w zaopatrywaniu „wielkich kołchozów“ w dobre gatunki bydła. — Kredyty na ten cel bywają przeważnie powierzane Mołokosojuzowi, który jednak, jak się okazało nie dba w należytej mierze o kołchozy, tak, że kredyty w 1929 r. zostały w znacznej mierze niewyzyskane, mimo dotkliwego braku dostatecznych ilości bydła w kołchozach. — W konsekwencji tego, szereg kołchozów i sowchozów nabyło złe gatunki krów nie znajdując pomocy ze strony spółdzielczości. Podobnie przedstawia się sprawa mechanicznego przetwórstwa produktów mleka. W 1928—9 r. Kołchosojuz okręgów Wiatki i N. Nowogrodu dostał poważne kredyty na cele industrjalizacji mleczarstwa. — Mimo to w roku tym niewiele pobudowano „mołzawodów“ bo Kołchozsojuz prowadził z Mołokosojuzem niekończące się spory co do tego czy powinno się budować „mołzawody“ w „mołartelach“ (organizacje typu spółdzielczego) czy w kołchozach. W rezultacie jak stwierdza A. M. Woronow kredytów zużyto niewiele, a całe budownictwo poszło po linji jedinoliczników.

Te niepomyślne rezultaty doprowadziły do stwierdzenia na 16 Zjeździe Partji, że: w ogólności pracę wiejskiej spółdzielczości przy tworzeniu wielkiego rolnictwa jak i w udzielaniu kołchozom agrotechnicznej pomocy nie można uznać za dostateczną“.

Porzucono stare stanowisko i opracowano nowe zasady. — Postawiono sobie ogólne pytanie: „Jaki powinien być stosunek kołchozów i otaczającej je ludności do zagadnienia industrjalizacji przetworów mleka?“ — odpowiedź na to pytanie stała się programem działania po 1929 r. — Oto główne wytyczne tej nowej polityki:

1) Ogólna linja rozwojowa winna być taka by nietylko służyć celom industrjalizacji samego kołchozu, ale by również współdziałać w szerszem dziele kolektywizacji całej okolicy.

2) „Mołzawod“ w rękach kołchozów, to potężny środek skolektywizowania okolicznych włościan,

3) ale nie należy dopuścić do wytworzenia się takiej sytuacji, aby kołchoz miał „mołzawod“, a włościanie byli jedynie dostarczycielami mleka, bo wówczas powiedzą oni: „przedtem był właścicielem mołzawodu kułak, a teraz kołchoz“.

Praktyka już znalazła takie formy współpracy, któreby eliminowały to niebezpieczeństwo, są to „mołartele“ (artele mleczne, organizacje spółdzielcze), w skład których wchodzą na równych prawach kołchozy i włościanie - jedinolicznicy.

Forma ta jest bardzo dogodna, bo:

a) daje większy zapas mleka do przeróbki,

b) zmniejsza wydatek na amortyzację mołzawodu (bo część przypada na jedinoliczników), wreszcie, co najważniejsze

c) sprzyja wytwórczej kooperacji chłopstwa.

Niniejszy pobieżny rzut oka na zagadnienia kolektywizacji i kooperacji w Z. S. R. R. nie wyczerpuje innych zazębień tych dwu form organizacyj gospodarczych na odcinku mleczarstwa, daje natomiast pogląd na główne elementy procesu. — Obserwacja bieżących wypadków w Z. S. R. R. dostarczy w najbliższym czasie dowodów i faktów na cały potężny eksperyment któremu na imię: Kolektywizacja. Jesteśmy świadkami dni, tygodni i miesięcy w ciągu których ma zapaść wyrok rzeczywistości na kołchozy i ich przyszłość, a należy przytem pamiętać, że Stalin na zjeździe „kołchoźników-udarników" w lutym b. r.oświadczył, że jest to „być albo nie być" Związku Radzieckiego.

Marja Makówna.

Początki ludowego szkolnictwa rolniczego w Królestwie Polskiem.[1])

Dążenie do uświadomienia narodowego, społecznego i gospodarczego wsi.

W ostatnich kilkunastu latach XIX stulecia wzmaga się poszukiwanie dróg i metod uświadomienia i podniesienia kulturalnego wsi. Najpierw są to wysiłki ofiarnych jednostek, pochodzących z warstw najoświeceńszych. Te wysiłki z zewnątrz, z poza ludu, docierają do szerokich mas chłopskich, które coraz wyraźniej poczynają się budzić i brać żywy udział w pracy dla wsi, aż w zaraniu nowego stulecia poczną same radzić o sobie.

Dążenie i kierunki pracy społecznej i oświatowej na wsi znalazły odbicie w ówczesnej prasie. Najczęściej występuje w sprawach chłopskich „Głos", tygodnik wychodzący w Warszawie od roku 1886, skupiający wśród pracowników ludzi głęboko przejętych dolą i przyszłością ludu. Swój program ekonomiczny opiera „Głos" na dobrobycie materjalnym ludu, który powinien wypływać, „z jak najszerszego posiadania ziemi". Praca nad podniesieniem wsi powinna być prowadzona nie z pobudek filantropijnych, ale z głębokiego poczucia obowiązku wynagrodzenia chłopu wiekowej krzywdy. Nie dziwią się Głosowcy, że chłop nie czuje się obywatelem, nie można tego żądać, „gdy przez tysiąc lat znosił drwa do ogniska kultury, przy którem grzali się inni, a sam był od niej odsuwany".[2]).

„Głos" wierzy mocno w siłę moralną i żywotność twórczą ludu, które przez oświatę będą podniesione i udoskonalone. Trzeba jednak, by ci,

[1]) Streszczenie pracy seminaryjnej wykonanej w Seminarjum Oświaty Pozaszkolnej (Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej) Wolnej Wszechnicy Polskiej. Pierwsze szkoły z początków XIX w. będą przedmiotem osobnego opracowania. Podobnie — Szkoła Rolnicza w Sobieszynie, będąca Szkołą zupełnie innego typu niż omawiane szkoły, które stanowią punkt wyjścia dla współczesnego szkolnictwa ludowego, w rozumieniu ustawy z r. 1920.

[2]) „Głos" 1887 r., str. 54. Nr. 4.

którzy chcą lud uczyć, sami go poznali. „Głos“ zwraca zarazem uwagę na ogromną, a tak zapoznaną wartość kultury ludowej: „Znajdują się jeszcze ludzie i to ludzie uczeni, którzy nie chcą przyznać tego faktu, że lud posiada własną religję, własną moralność, własną politykę, więcej — własną naukę, słowem kulturę własną, której czynniki składowe nie mogą być uważane jako niższe formy rozwoju odpowiednich kategoryj kultury“. J. L. Popławski, autor tych słów mówi dalej: („Głos“ 1887 r.) „W każdym narodzie znajdujemy jakgdyby dwa plemiona, z których każde posiada własną cywilizację, obejmującą wszystkie strony życia, rozwijającą się i postępującą naprzód samodzielnie. Tak, — postępującą, bo ta cywilizacja chłopska nie stoi nieruchomie, ale, chociaż powoli bardzo, przeradza się i rozwija. Ta niezaprzeczona ewolucja, to właśnie dowód jej samodzielności. Niepodobna ująć w formuły jej podstaw i zasad, w najogólniejszym chyba zarysie wskazać w przeciwstawieniu z indywidualizmem, anarchją i wiecznym niepokojem myśli kultury uprzywilejowanej — uczucie gromadzkie, ład wewnętrzny, spokojną twórczość kultury ludowej“.

Zwracano uwagę na wielką żywotność mas chłopskich. Chłopi nie zadawalają się ziemią uzyskaną przez uwłaszczenie, ale własnemi siłami wykupują ją z rąk szlachty. Wyjeżdżają na emigrację do Niemiec, Ameryki, aby z zapracowanym krwawo groszem powrócić i kupić ziemię. Ziemi do rąk chłopskich przechodzi coraz więcej, ale oświata wsi stoi w dalszym ciągu bardzo nisko. Któż się miał nią zająć? W interesie rządu leżało jak najdłużej trzymać masy chłopskie w ciemnocie, a tem samem w uległości. To też szkół powszechnych było bardzo mało — stały one nisko i w dodatku prowadziły robotę rusyfikacyjną. Wystarczy przytoczyć dane o szkolnictwie początkowem, aby mieć obraz jak strasznie stały te sprawy. W roku 1885 z chwilą zaprowadzenia języka rosyjskiego, było w Królestwie Polskiem szkół 3584, przy ludności 7.960.000. W roku 1895 po dziesięciu latach najcięższej rusyfikacji, gdy ludność wzrosła do 9.500.000, liczba szkół spadła stosunkowo, wynosząc — 3646. Trzeba zaznaczyć, że był to okres, w którym oświata w innych krajach, a nawet w innych zaborach Polski, wzrastała w bardzo szybkiem tempie. Nawet w Rosji od roku 1840 do 1890 liczba szkół wzrosła 60 razy, zaś w Królestwie od 1838 r. tylko 3½ raza.

Wszystkich dzieci w wieku szkolnym w 1903/1904 w Królestwie było 1.401.000, z tego uczęszczało do szkół ludowych 286.185, a więc 15,6%. Szkolnictwo początkowe w Królestwie nawet w zestawieniu z rosyjskiem wygląda dużo gorzej. Na 1000 dzieci w wieku szkolnym uczyło się w Królestwie 179,9, a w Rosji 245,6 [1]).

Cyfry te są ogólne dla całego Królestwa, wzięte razem dla miast i wsi. Gdyby wyeliminować wieś, sprawa ta przedstawiałaby się jeszcze gorzej, zwłaszcza dla dziewcząt.

Poza nauczaniem w rządowych szkołach ludowych istniało nauczanie tajne, które mimo ciężkich warunków obejmowało dość znaczny % dzieci. Nauczaniem tajnem zajmowano się po dworach polskich, czasem przy kościele ksiądz i organista uczył, bardzo często chłop umiejący czytać zbierał dzieci i potajemnie uczył tego, co sam umiał. Dużą rolę w tajnem nauczaniu odegrał popularny wówczas elementarz K. Promyka (K. Prószyńskiego). Redagowana przez Prószyńskiego „Gazeta Świąteczna“ przez długi czas była niemal jedynem słowem pisanem, które trafiało na wieś. Oprócz pouczających wiadomości ogólnych, dość szeroko traktowała o sprawach rolniczych, popularyzowała w bardzo przystępny sposób wiedzę rolniczą. Chłopi wierzyli w nią i nauki w niej podawane znajdowały zastosowanie. „Gazeta Świąteczna“, później „Zorza“ budziły zainteresowanie wiadomościami teoretycznemi o rol-

---

[1]) Dane z Encyklopedji Wychowawczej t. IX. „Szkolnictwo i oświata w Polsce w 1851 — 1925 r. (w oprac. prof. M. Straszewskiego).

nictwie i potrzebę pogłębienia wiedzy. Stawało się coraz wyraźniejszem dla przodowniczych jednostek, że chłopi — ziemi, której posiadają coraz więcej, nie potrafią wyzyskać, gdyż kultura rolna stoi gorzej niż w innych krajach.

Geneza szkół rolniczych.

Dążenie do podnoszenia gospodarczego wsi, prowadzi do uznania potrzeby zakładania szkół rolniczych dla przyszłych samodzielnych gospodarzy. Spotykamy w ówczesnej prasie notatki, że w roku 1898 Ministerjum Rolnictwa otrzymało siedmnaście podań z prośbą o utworzenie szkół rolniczych niższych w rozmaitych miejscowościach państwa, najwięcej z Królestwa. Bliższych danych o tych zamierzeniach nie udało się dotychczas odnaleść; pierwsze wiadomości, napotkane w Archiwum Gen. Gubernatora odnoszą się do roku 1897. Ministerstwo Rolnictwa na zakładanie kursów udzielało pozwolenia zawsze po porozumieniu się z Gen. Gubern. Chodziło w tych przypadkach o zbadanie stopnia prawomyślności osób, które mają dane kursy, czy fermy, prowadzić lub na nich pracować. Procedura zatwierdzeń ciągnęła się bardzo długo, czasem nawet dwa, trzy lata, jak naprzykład sprawa Kruszynka, o której wspominam później. W wielu przypadkach Ministerstwo odmawiało, motywując dla upozorowania, brakiem odpowiednich środków na utrzymanie, odpowiednich narzędzi pracy i warsztatów, jak to naprzykład miało miejsce w sprawie Władysława Paulusa, nauczyciela Instytutu Maryjskiego w Warszawie.

W innych znowu przypadkach (jak to miało miejsce z Florjanem Skarżyńskim, obywatelem powiatu sejneńskiego, który na własny koszt chciał utrzymywać w swoim majątku szkołę rolniczą). Ministerstwo przekonawszy się o jego prawomyślności, po przewlekłych dochodzeniach, daje pozwolenie ale pod następującemi warunkami: 1. Wykłady będą prowadzone po rosyjsku, 2. nauczyciele języka rosyjskiego, historji, geografji, będą rosjanami, 3. wszyscy nauczyciele będą zatwierdzani przez Ministerstwo, 4. prawo nadzoru nad szkołą, oprócz Ministerstwa Rolnictwa, będzie miało Kuratorjum, 5. nauka języka rosyjskiego będzie stała na pierwszem miejscu.

Natomiast podania rosjan o otwieranie szkół rolniczych w Królestwie były natychmiast uwzględniane, tak naprzykład ihumenia Monastyru w Leśnej Podlaskiej złożyła podanie dnia 13.V.1904 roku, a już 31.V tegoż roku otrzymała odpowiedź przychylną [1]).

Spotykamy później notatki, [2]) że Ministerstwo Rolnictwa, przychylając się do wielu podań, uznało za rzecz pożyteczną tworzenie szkół gospodarstwa wiejskiego dla kobiet typów następujących: gospodarstwa domowego, mleczarstwa i wyrobu masła, tudzież specjalnych instytutów czy kursów gospodarstwa wiejskiego. Ale skończyło się tylko na zapowiedzi i szkół takich nigdzie nie otwarto, wręcz odwrotnie, każda inicjatywa prywatna tłumiona była w zarodku. Nie mogąc organizować oficjalnych szkół rolniczych dla młodzieży wiejskiej, poczęto sobie radzić w inny sposób, aby je choć częściowo zastąpić przez kursy dla młodzieży. Ten rodzaj pracy podjęło Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze w Warszawie. Pierwsze legalne kursy pszczelniczo-ogrodnicze dziesięciodniowe zorganizowane zostały w roku 1891. Kurs odbywał się w domu Towarzystwa (Wiejska 12) — ogród przy tym domu służył jako teren zajęć praktycznych. Stały w nim m. in. ule szklane, które ułatwiały obserwowanie życia pszczół. Na kursy zjeżdżała młodzież ze wsi. Z początku frekwencja była bardzo słaba: 8—10 osób, coraz bardziej jednak wzrastała. W latach 1894—1898 wynosi od 100—250 osób, później jeszcze się podnosi. Kierownikiem Kursów był z ramienia Towarzystwa Pszczelniczo-Ogrodniczego kierownik tegoż Maksymiljan

[1]) Archiwum Gen. Gubernatora A. A. D. 94330.
[2]) „Głos“ 1899.

Malinowski. Oficjalnie wolno było na Kursach uczyć pszczelnictwa i ogrodnictwa tylko praktycznie, nauczanie teoretyczne było niedopuszczalne. Radzono sobie jednak z omijaniem tego zakazu i prowadzono wykłady i pogadanki. Celem najważniejszym było uświadomienie społeczne, patrjotyczne i rozbudzenie w uczniach poczucia godności ludzkiej. W tym celu prowadzono pogadanki i dyskusje z zakresu historji Polski i spraw społecznych (J. Pawłowska, J. Jahołkowska, S. Sempołowska i inni). Oczywiście zebrania odbywały się tajnie w prywatnych mieszkaniach zaufanych ludzi, często w piwnicach, dla bezpieczeństwa stawiano przed wejściem wartę. Na zakończenie każdego kursu urządzano wycieczki po Warszawie. Słuchacze wspólnie ze swemi prelegentami zwiedzali zabytki, urządzenia społeczne, jak szpitale, żłobki, ochronki, bibljoteki, czytelnie i t. p. Poznawali urządzenia kulturalne miasta. Punktem kulminacyjnym i ostatnim wycieczki bywała wędrówka na wieżę ciśnień. Na szczycie wieży, niedostrzegani przez policję, wsłuchiwali się kursiści w płomienne słowa Stefanji Sempołowskiej, która mówiła o właściwej duszy Warszawy, o robocie patrjotycznej przez cały ciąg niewoli, o ofiarach jakie poniesiono dla wielkiej i świętej sprawy. Na rozjezdnem rozdawano słuchaczom pisma i broszury fachowe i społeczno-patrjotyczne. Wracali do domu z nową wiarą w lepsze jutro i tę wiarę nieśli na wieś. Sprawdzianem wpływu Kursów był coraz żywszy ruch na wsi, bezpośrednim coraz liczniejsze zgłaszanie się na kursy.

Wiadomości zdobyte na Kursie budziły coraz nowe potrzeby i dążenia. Towarzystwo Pszcz. Ogrodn., chcąc rozszerzyć swą działalność, zwróciło się do Warszawskiego Generał Gubernatora z prośbą o pozwolenie zorganizowania kursów w różnych miejscowościach kraju. Towarzystwo, przewidując trudności złożyło program i zobowiązało się nie poruszać żadnych tematów, nie wchodzących w zakres ściśle fachowy, nawet nie odpowiadać na pytania słuchaczy, w jakichkolwiek sprawach z ogrodnictwem nie związanych. Generał gubernator w zasadzie na Kursy się zgodził, gdyż sam uważał je za bardzo wskazane, ale za warunek postawił: 1. wykłady i wyjaśnienia zajęć praktycznych będą prowadzone po rosyjsku, 2. odbywać się będą w lokalach zakładów naukowych rządowych.

Towarzystwo pismem z dnia 24.II.1892 roku z pozwolenia zrezygnowało, wobec tego, że ogół ludności wiejskiej po rosyjsku nie rozumiał, a i wykładowcy nie znają tego języka na tyle, by móc nim swobodnie rozmawiać.

Dalsze prace prowadzone były bardzo ostrożnie, tem niemniej konsekwentnie, z coraz głębszą myślą.

Pszczelin.

Kursy Pszczelniczo-Ogrodnicze stworzyły grunt dla stałej placówki oświatowo-wychowawczej, bo rozbudziły i skrystalizowały pojęcia o potrzebach wsi, Tow. Pszcz. Ogrodn. w roku 1900 przystępuje do zorganizowania uczelni, na wzór duńskich uniwersytetów ludowych. Wyraźnie charakteryzuje to założenie Irena Kosmowska na Kongresie Pedagogicznym we Lwowie w referacie o ideologji szkół rolniczych. „W wychowanków naszych wpajamy potrzebę inicjatywy, przedsiębiorczości, rozbudzamy w nich charakter, uczymy umiejętności życia, rozwijamy światopogląd, oparty na idealiźmie. Wszystko to osiągamy, nie teoretyzując, lecz wzbudzając zamiłowanie do działalności ludzi, po których żywe przykłady sięgamy do historji. Kierunek ten oczywiście nie lekceważy wiedzy zawodowej oraz zaprawienia umysłu do ścisłości i jasności sądu, lecz jest to kierunek głównie wychowawczy, mający za cel raczej rozwój uczucia i woli“ [1]).

[1]) Jan Kornecki. Księga pamiątkowa II Polskiego Kongresu Pedagogicznego, Lwów 1910. Cyt. słowa Grundtviga.

Twórcy szkół rolniczych oparli się jednak równocześnie nietylko o duńskie uniwersytety ludowe lecz i o czeskie szkoły rolnicze. Z pierwszych zaczerpnięto kierunek wychowawczy, z drugich sposób przygotowania fachowego do pracy na roli. Przykłady polskie — galicyjskich szkół rolniczych, wówczas już istniejących jako 3-letnie szkoły zawodowe, nie dawały oparcia dla zamierzonych placówek kultury wsi, gdyż kształciły przedewszystkiem oficjalistów dworskich. Działacze, grupujący się wokoło pierwszych kursów, chcieli wychować samodzielnego gospodarza, obywatela — rolnika. Sharmonizowanie tych dwóch czynników dało naszym szkołom świetne rezultaty.

Pierwszą szkołą był Pszczelin.

Towarzystwo Pszcz. Ogrodn. zakupiło w folwarku Otrębusy pod Warszawą 11 mórg ziemi na założenie praktycznych kursów pszczelnictwa i ogrodnictwa. Na zapoczątkowanie posiadało pięć tysięcy rubli, pozostałych po zlikwidowaniu Towarzystwa Jedwabniczego. Pozatem zbierano ofiary. Trzeba zaznaczyć, że ofiarność społeczeństwa na ten cel była duża, choć nie wystarczająca. Założenie i zorganizowanie Pszczelina, chociaż bardzo skromne, pociągnęło za sobą znaczne koszty. Wybudowanie domu na pomieszczenie uczniów i nauczycieli, urządzenie wewnętrzne, zaopatrzenie kursu choć w najprostsze narzędzia przy skromnych funduszach wymagało ogromnego nakładu energji i starania. Lata 1898 i 1899 upłynęły na zaopatrywaniu gospodarstwa w niezbędne urządzenia i zabezpieczeniu jakich takich podstaw materjalnych. W październiku roku 1900 mieszkania i warsztaty już były gotowe. Ziemi, dzięki jednemu z ofiarodawców, przybyło jeszcze cztery morgi. Majetność od nazwy Towarzystwa nazwano „Pszczelinem“. W październiku 1900 r. zostały otwarte pierwsze kursy. [1])

Oficjalnie szkołą nazywać się nie mogły, istniały jako praktyczne kursy pszczelnictwa i ogrodnictwa. Nauka teoretyczna, urzędowa ograniczała się tylko do tak zwanych „biesied“ to jest pogadanek, jak daną robotę praktyczną wykonać. Prowadzenie jakichkolwiek wykładów i lekcyj było niedozwolone.Zabronione było także stosowanie wszelkiego rodzaju zapisek, notatek, wogóle używanie zeszytów i pisanie.

Na pierwszy kurs zjechało się 26 praktykantów. Pochodzili z różnych stron Królestwa, spory nawet odsetek stanowili przybysze z gubernij Wileńskiej i Kowieńskiej. Wiek ich wahał się od 16—35 lat. Poziom umysłowy bardzo różny, naogół niski, przeważali tacy, którzy umieli czytać, pisali słabo. Nauczanie wymagało ogromnego wysiłku pedagogicznego, żeby wszyscy mniej więcej w równej mierze mogli korzystać. Była to jednak młodzież rozbudzona, rekrutowała się przeważnie z dawnych uczestników kursów dziesięciodniowych.

Stały personel Pszczelina, zamieszkujący na miejscu stanowili: J. Dziubińska, kierowniczka, ogrodnik M. Dzięgielewski i stolarz.

Nie można nie zwrócić uwagi na osobę J. Dziubińskiej. Obejmując kierownictwo Pszczelina, była, jako młoda dziewczyna, pełna zapału i entuzjazmu do pracy wychowawczo-pedagogicznej i posiadała ogromne w tym kierunku zdolności. Całem sercem była oddana sprawie ludowej. Sama wychowana w zupełnie innej sferze, chcąc lud, jego życie i dążenia poznać, na rok przenosi się na wieś. Przebywa w warunkach prymitywnych, jakie są w tej wsi, mieszkanie ma bez podłogi, pożywienie to samo, co i chłopi. Te warunki zbliżają ją bardzo do ludu i sprawa wychowania i podniesienia oświatowego i kulturalnego wsi, staje się jej sprawą, której całe życie poświęca. Obejmując kierownictwo Pszczelina, nie znała dobrze ani uniwersytetów duńskich, ani współczesnych ideałów wychowawczych i pedagogicznych, obdarzona tylko była przeboga-

---

[1]) Sprawy gospodarcze Pszczelina i ofiarność protektorów Tow. Pszczeln.-Ogrodn. omówione zostały dokładnie w broszurze Z. Bańkowskiego p. t. „Pszczelin“, Warszawa, 1925 r.

tą intuicją i wyczuciem, które jej pozwoliły Pszczelin postawić na należytym poziomie.

Bliskość Warszawy, zainteresowanie Pszczelinem sfer naukowych i społecznych przyczyniły się bardzo do zetknięcia słuchaczy z najpoważniejszemi siłami naukowemi, społecznemi i działaczami patrjotycznymi. Poza J. Dziubińską o nich głównie opierało się nauczanie i wychowanie. Piękne to było, gdy synowie chłopscy bezpośrednio stykali się z twórcami i organizatorami życia współczesnego. Do takich przyjezdnych współpracowników Pszczelina w pierwszych jego latach należeli: E. Abramowski, M. Brzeziński, L. Krzywicki, Miłobędzki, E. Jankowski, S. Sempołowska, S. Ludkiewicz i wielu innych. Już te nazwiska za siebie mówią, co ci ludzie ze sobą wnosili do Pszczelina.

Liczba stałych współpracowników wzrasta. W r. 1902 wchodzi St. Brzósko (do 1911), w 1903 A. Byszewski, J. Pawłowska, w 1904 — K. Dulęba, St. Biedrzycki i inni.

Program dla władz, a program istotny, były całkiem różne.

Chcąc przygotować młodych rolników do umiejętnej pracy na roli, należało przedewszystkiem zapoznać ich z zasadniczemi elementami warsztatu rolniczego: ziemią, rośliną i zwierzęciem. Wiadomości przyrodnicze były podstawową nauką w szkole, im poświęcono największą ilość godzin wykładów. Niezmierne zainteresowanie budziła wśród uczniów otwierająca się przed ich oczami księga praw przyrody: w jaki sposób powstaje gleba, jak przeprowadzić meljoracje, jak dopełnić brakujące składniki w glebie przez nawozy sztuczne, jakich warunków do rozwoju i życia potrzebuje roślina, aby wydać obfite plony. Tematy lekcyj były zarazem tematem do doświadczeń szeroko stosowanych w polu, ogrodzie i hodowli, były jakby dalszym ich ciągiem, zajęcia praktyczne, nierozerwalnie łączyły się z teorją przedmiotów fachowych. Uczniowie nabyte wiadomości teoretyczne odrazu stosowali w praktyce. Przedmioty ogólno-kształcące również możliwie dostosowane były do potrzeb i życia rolnika wsi, tak np. przy nauce geografji szerzej traktowano poza Polską kraje, do których szła emigracja polska: Brazylję, Stany Zjednoczone, Danję, Syberję. Przy historji uwzględniano dzieje chłopów, przy arytmetyce zapoznawano z rachunkowością gospodarczą i monetami państw, do których udają się emigranci, przy chemji uczniowie poznawali składniki gleby, nawozów sztucznych i t. p. Astronomja omawiana była w szkole głównie dlatego, że uczniowie ogromnie się interesowali systemem planetarnym. Przy nauczaniu wszystkie możliwe momenty wyzyskiwano do rozbudzenia poczucia patrjotycznego (nauka historji wyłącznie była na to nastawiona), przy geografji, zapoznając się z mapą, uczniowie wykreślali granice Polski, obejmując niemi wszystkie trzy zabory.

Jak głoszą wspomnienia, wykłady w Pszczelinie nie miały wcale charakteru lekcyj, były to raczej wspólne godziny pracy nauczycieli z uczniami. Przedmioty nauczania wypływały z życia i potrzeb wsi, ściśle jedne o drugie się zazębiały. Wiadomości teoretyczne wiązane były ze wskazaniami praktycznemi, opartemi o doświadczenia uprawy zbóż, hodowli zwierząt domowych. W ciągu rocznego kursu uczeń mógł obserwować, praktykując w gospodarstwie szkolnem, każdy moment rozwoju rośliny od chwili kiełkowania, aż do wydania plonu, obserwować rezultaty racjonalnej hodowli bydła, skutki indywidualnego karmienia krów, obliczając odrazu opłacalność każdego składnika pokarmowego.

Dzięki nauczaniu, opartemu na doświadczalnictwie, praca ucznia przestawała być mechanicznem naśladownictwem, stawała się świadomym jego czynem. Poza umiejętnością wyprodukowania, aby otrzymać maksimum wydajności, uczniowie prowadzili praktycznie rachunkowość gospodarczą.

Okres jedenasto-miesięczny trwania szkoły był zbyt krótki, aby można było uczniom dać większy zasób wiadomości, to też szkoła nie kusiła się wcale o to, ani uznawała tego za konieczne, chodziło o rozbudzenie

umysłu i zainteresowanie pewnemi dziedzinami życia, wskazywanie dróg do zaspakajania tych zainteresowań. Po wyczerpaniu każdego zagadnienia na lekcjach, stosowane były tak zwane we wspomnieniach J. Dziubińskiej, „pogawędki", które polegały na wyjaśnianiu niezrozumianych jeszcze zagadnień. Uczniowie dużo mogli czytać i tem uzupełniać swoje braki. Egzaminów, stopni, świadectw, nawet końcowych, nie było, egzaminem stać się miała praca na własnym kawałku ziemi, plony, osiągnięte z niej — nagrodą. Wdrażaniem do samodzielnej pracy samokształceniowej było opracowywanie przez uczniów referatów. Czasem na jeden temat pisali wszyscy, najlepsze odczytywano głośno na zebraniu. Referaty opracowywali uczniowie na podstawie lektury, własnych spostrzeżeń i obserwacyj, zależnie od tematu.

Wykładów teoretycznych bywało w Pszczelinie 5 godzin dziennie, 5 godzin zajęć praktycznych i 1½ godziny czytania. Na godzinach czytania poznawano wspólnie arcydzieła literatury pięknej i omawiano je, bądź też uczniowie czytali je sami. Z przeczytanych książek uczniowie robili notatki i zapisywali myśli, które ich najbardziej interesowały. Bibljoteka w Pszczelinie była dość bogata. Ważnym czynnikiem wychowawczym był internat, który uczył żyć w gromadzie, osobiste interesy podporządkowywać wspólnym. Internat stwarzał atmosferę kulturalną przez urządzenia higjeniczne i estetyczne, oraz współżycie nauczycielstwa z uczniami. Ciężkie warunki materjalne, szczupłe wyżywienie, brak opału w tym samym stopniu dotykały uczniów, co i nauczycielstwo. Zarząd internatu, jak i całe życie szkolne pozalekcyjne oparte było o samorząd, do którego na równych prawach należeli nauczyciele i uczniowie. Każdy kurs stwarzał sobie swój samorząd. Stałą sekcją samorządu na wszystkich kursach była kasa wzajemnej pomocy. Z innych sekcyj prawie zawsze się powtarzały: sekcja oświatowa, która zaprawiała uczniów do samokształcenia, organizując wieczory dyskusyjne z referatami, samodzielnie przez członków opracowanemi, wspólne czytanie pism i książek, w święta — wieczory poświęcone wielkim twórcom. Oprócz tego, wespół z nauczycielem prowadziła bibljotekę szkolną.

Sekcja etyczna — pracowała nad wyrobieniem charakteru swych członków, wyzyskując do tego zarówno pogadanki i czytanie, jak i różne wydarzenia z życia internatowego.

Sekcja estetyczna dbała o wygląd gmachu, mieszkań, o czystość i higjenę urządzeń, ozdabiała je i upiększała, wpajała poczucie piękna i ładu. Zapoznawała uczniów ze sztuką, muzyką, śpiewem, urządzała teatry amatorskie, uczyła doszukiwać się piękna w przyrodzie.

Sekcja wycieczkowa urządzała wycieczki: społeczne, rolnicze i krajoznawcze, (przy każdej zresztą wędrówce wszystkie te możliwości wyzyskiwano). W niedzielę i święta zwiedzano w pobliżu spółdzielnie, gospodarstwa i zabytki historyczne. Kilka razy w ciągu kursu udawano się do Warszawy. Dalszą wycieczkę kilkunasto-dniową urządzano raz do roku w ciekawsze okolice kraju. Fundusze zbierano przez cały rok, część drogi odbywano pieszo, wstępując do dawnych wychowanków i sympatyków Pszczelina. Każda wycieczka była bardzo dokładnie przygotowana i opracowana przez omawianie miejscowości i wszystkich dziedzin, z jakiemi się wypadnie zetknąć i dlatego te wycieczki były bardzo kształcące.

Uczniowie prowadzili sklepik spółdzielczy, zaznajamiając się z zasadami rachunkowości, z techniką prac zarządu, prowadzeniem zebrań. Ogromną przytem wartość miało zapoznanie się z ideą i zasadami spółdzielczości, na które przez cały czas trwania kursu zwracano baczną uwagę. Na samorządzie spoczywała duża odpowiedzialność. Członkowie bardzo to odczuwali. Na jednym z kursów po upływie pół roku zwrócili się do P. Dziubińskiej z prośbą, aby każdy za siebie odpowiadał, gdyż poczucie odpowiedzialności za całość jest męczące. I dopiero po dłuższej dyskusji doszli do wniosku, że to poczucie odpowiedzialności ma ogromną wartość w ich życiu. Zrazu, nowy zespół starał się, by ży-

cie gromadne jakoś znośnie się układało. Z biegiem czasu, gdy uczniowie lepiej zrozumieli istotę organizacji, wprowadzali coraz więcej ulepszeń i upiększeń. Im większa była inicjatywa kursistów, tem życie szkolne było bogatsze i bujniejsze. Na tle samorządu rozwijało się współżycie koleżeńskie, wzajemne zrozumienie i pomoc wzajemna. Całość pracy zaprawia uczniów do życia społecznego, przodownictwa w postępie rolniczym. Na przygotowanie fachowe rolników Pszczelin kładł duży nacisk, dbając równocześnie o wyrobienie stosunku do pracy ochoczej, ze śpiewem na ustach, ze zrozumieniem celu każdej czynności.

Trzeba nadmienić, że działalność szkoły odbywała się w nadzwyczaj trudnych warunkach materjalnych. Brak było odpowiednich zabudowań, najprostszych urządzeń, znikoma ilość narzędzi. W miarę możności uczniowie sami uzupełniali te braki wytwarzaniem narzędzi we własnych gospodarstwach. Duże trudności wprowadzała ciągła obawa rewizji. Z tem sobie jednak jakoś radzono, pozatem przez osoby wpływowe w urzędach łagodzono konflikty. Miejscową policję przekupywano i ta zawsze na czas zdążyła donieść o mającej się odbyć rewizji, co pozwalało pochować do wykopanego dołu w piwnicy wszystkie książki i zeszyty. Na zachowanie bezpieczeństwa trzeba było dość dużego wyrobienia i pewności co do charakteru wszystkich uczniów, ten nigdy nie zawiódł.

Uczniowie, powróciwszy do domu, nastawieni byli na czynienie dużych zmian w kierunku podniesienia gospodarstwa rolnego, życia rodziny własnej i życia społecznego wsi. Ciężko im to szło — nie znajdowali zrozumienia, często też utrudnieniem w ich życiu była ciemnota kobiety, bardziej zacofanej na wsi od mężczyzny. To też od pszczeliniaków wypłynęła inicjatywa założenia szkoły dla dziewcząt, by siostry ich i żony zamiast utrudniać, pomagały im w pracy, by mogły tak samo myśleć i czuć jak oni.

Kruszynek.

Inicjatywa pszczeliniaków znalazła żywy oddźwięk w społeczeństwie. P. Irena Bojańczykówna (Haackowa) ofiarowuje w folwarku Kruszynek używalność zabudowań wraz z ogrodem. Starania u władz rosyjskich o otwarcie Żeńskiej Szkoły Rolniczej podjęło najpierw Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze. Podanie, złożone do Ministerstwa Rolnictwa 17.IV.1903 r. załatwione zostaje dopiero po roku, 15.IV.1904 r. Minister Rolnictwa porozumiewał się w tej sprawie z Warszawskim Generał Gubernatorem, który był szkole przeciwny, motywując to brakiem odpowiedniego nadzoru w Ministerstwie Rolnictwa i podejrzewając Tow. Pszczelniczo-Ogrodnicze o nieprawomyślność [1]). Zapewne dlatego dalszy ciąg starań podejmuje Sekcja Drobnego Rolnictwa przy Towarzystwie Przemysłu i Handlu. Po przewlekłych dochodzeniach uzyskuje pozwolenie. Nie czekając na załatwienie formalności, wcześniej kursy otwarto. Było z tem o tyle łatwiej, że w roku 1905 ucisk już zelżał.

Kierownictwo Kruszynka obejmuje J. Dziubińska, współpracuje z nią Marja Seroczyńska (obecnie Morozewiczowa).

Założenia ideowe, metody wychowania i nauczania, te same, co w Pszczelinie. Program trochę inny, dostosowany do zainteresowań i przyszłej pracy dziewcząt. Dużą przeto uwagę poświęca się higjenie niemowląt, wychowaniu dzieci, gospodarstwu domowemu i przedmiotom artystycznym, jak: rysunkom, robotom i śpiewom. Dziewczęta wykazały, zdaniem J. Dziubińskiej, mniejsze zamiłowanie i zdolności w kierunku teoretycznym i przygotowywaniu się do pionierskiej pracy na wsi. Dużą uwagę w szkole zwracano na wychowanie rodzinne. Życie

---

[1]) Archiwum Gen. Gubernatora A.A.O. L. 82557. Niestety, zaginęły akty o nieprawomyślności J. Dziubińskiej.

internatowe zorganizowane było tak samo, jak w Pszczelinie na zasadach samorządowych. Urządzenie zewnętrzne i wewnętrzne domu było estetyczne i kulturalne, ponieważ dziewczęta wykazały tu specjalne zainteresowanie. Urządzenie proste a wygodne i miłe dla oka, meble w stylu zakopiańskim, ściany ozdobione wycinankami ludowemi, na oknach, stolikach, przed domem i w ogrodzie pełno kwiatów. Dziewczęta, jako mundurek szkolny nosiły wełniaki. W szkole czuły się bardzo dobrze, pracowały intensywnie i z ochotą, wykazały dużo inicjatywy i samodzielności w zakresie sobie najbliższym. Ich to projektem np. było przerobienie kuźni, znajdującej się obok szkoły i urządzenia w niej ochronki. Ochronkę tę prowadziła fachowa ochroniarka, dziewczęta praktykowały, zapoznając się z kulturalnem wychowaniem dzieci. Ochronka wywarła duży wpływ na organizowanie przez b. uczenice ochronek wiejskich.

Szkoła w Kruszynku utrzymywała stały kontakt ze społeczeństwem. Na zakończenie każdego kursu urządzana była wystawa, na którą składały się roboty ręczne i rysunki uczenic, eksponaty z gospodarstwa domowego i ogrodu; uczenice urządzały przedstawienia, inscenizacje i śpiewy. Na wystawę zjeżdżało się bardzo dużo okolicznych włościan, często liczba ta przekraczała nawet 1000 osób, bawili w szkole dwa dni, brali udział w uroczystościach, zwiedzali gospodarstwo, przyglądali się robocie uczenic, rozmawiali z niemi i z nauczycielkami o szkole, o życiu i pracy wsi. Przyjeżdżali również do Kruszynka zaproszeni działacze, miewali pogadanki. W ciągu roku każdy odwiedzający uczenice, znajdował pomieszczenie w szkole, udzielano przytem fachowych porad, z których okoliczni włościanie chętnie korzystali.

Szkoła utrzymywała się z zasiłków p. p. Haacków i ofiar dobrowolnych, które w dużej mierze płynęły ze wsi. Przeglądając „Zaranie", prawie w każdym numerze zauważymy rubryki ofiar na Kruszynek (później i na inne szkoły). Były to często ofiary kopiejkowe, ale miały ogromne znaczenie wychowawcze. Przyjemnie przeczytać, co się też nierzadko spotyka wśród wyszczególnienia ofiar, wzmiankę, że to z okazji wesela pszczeliniaka takiego to, z kruszynianką tą a tą, zamiast wódki na wesele, nowożeńcy i goście składają pewną sumę na Kruszynek. Teraz już sam lud wyraźnie podtrzymuje swoją szkołę.

W cztery lata po otwarciu Kruszynka, w 1909 r. powstaje szkoła rolnicza dla chłopców w Sokołówku. Majątek ten, wynoszący około 500 mórg ziemi, pod wpływem doktora Rajkowskiego, zapisał na szkołę Tomasz Klonowski w roku 1899. Fundacja została zatwierdzona jako „Ferma Rolnicza im. Tomasza Klonowskiego" dla praktycznego kształcenia młodzieży. W Sokołówku zorganizowano sześciomiesięczne zimowe kursy dla chłopców. W tymże samym roku z daru Aleksandry Bąkowskiej w majątku Gołotczyźnie powstaje Ferma Rolnicza dla kształcenia dziewcząt włościańskich. W roku 1912 A. Bąkowska wydziela wspólnie z Aleksandrem Świętochowskim, który na ten cel przeznacza fundusz, zebrany z okazji 25-cio letniego jubileuszu swej pracy, 70 mórg na utworzenie takiej samej fermy praktycznej dla chłopców, organizują nową szkołę dla chłopców w Gołotczyźnie pod nazwą „Bratne". Fermy: Sokołówek, Gołotczyzna i Bratne są prowadzone w tym samym duchu co Pszczelin i Kruszynek. Te same przedmioty były wykładane, uczniowie tak samo zamieszkują w internacie, gdzie jest podobna atmosfera w wysokim stopniu wychowawcza i rodzinna, życie w internacie opiera się na samorządzie uczniowskim. Nauka w szkole bezpłatna, uczniowie opłacają tylko utrzymanie w internacie.

Stosunek społeczeństwa do szkół rolniczych.

Pierwsze szkoły dążenia swe i ideały opierały o potrzeby kulturalne, gospodarcze i oświatowe chłopów. Zgodne były w swej ideologji z ówczesnym ruchem postępowym. Szkoły w Pszczelinie i Kru-

szynku zrodzone były z potrzeb ludu i na jego wyraźne żądanie, chociaż siłami i ofiarnością inteligencji. Szkoły w Sokołówku, Gołotczyźnie i Bratnem powstały z inicjatywy prywatnej, przyciągnęły wieś do siebie i wieś uznała je za swoje. Wieś wszystkiemi temi szkołami bardzo się interesowała. Pszczelin stał się najwyraźniej ogniskiem promieniującem szeroko. Chłopi, przyjeżdżający w różnych sprawach do Warszawy, na nocleg często wyjeżdżali do Pszczelina, bo tam czuli się jak u siebie w rodzinie, oprócz tego mogli się wiele ciekawych rzeczy nauczyć i dowiedzieć. Kruszynek, Sokołówek, Gołotczyzna i Bratne stały zawsze otworem dla przyjeżdżających gospodarzy, służyły objaśnieniami, udzielaniem rad, nauczyciele dzielili się swemi doświadczeniami w polu, ogrodzie i hodowli. I nawzajem, jeżeli któraś z tych szkół udawała się na wycieczkę po wsiach, chłopi czynili wszelkie ułatwienia, dostarczali furmanek na przejazdy, wyżywienia, wogóle przyjmowali wycieczki życzliwie i cieszyli się niemi. Gdy się w jakiejś wsi wycieczka zatrzymała, zbierała się ludność z całej okolicy, gwarząc pospołu z wychowankami i nauczycielstwem. Serdeczny stosunek do pierwszych szkół przejawiał się tak samo w ówczesnej prasie ludowej. Spotykamy sporo wiadomości o szkołach w „Zorzy", prawie każdy numer „Zarania" o nich wspomina. Liczne ofiary, jakie chłopi składali na szkoły, szły głównie za pośrednictwem tego pisma. Na wezwanie M. Brzezińskiego ogłoszone w „Zorzy" w r. 1905 gminy nadsyłały 5 rublowe składki.

Wrogo ustosunkowało się do szkół duchowieństwo. Niektórzy księża wyzyskiwali wszelkie możliwości, aby lud od szkół odstręczyć. Zarzucali, że w szkole prowadzono pogadanki etyczne, a nie urzędową naukę religji. Szczególnie ostro wystąpiło to w Kruszynku. Proboszcz tamtejszej parafji, chociaż widział, że dziewczęta bez lekcji religji są wychowywane w duchu religijnym i bardzo moralnie, ostro występuje przeciw szkole, dochodzi nawet do tego, że pisze listy do proboszczów parafij, z których pochodziły dziewczęta, by wpłynęli na ich rodziców, by ci córki ze szkoły odebrali. Wyznacza nawet wspólny termin, w którym wszyscy rodzice powinni się zjechać razem i córki ze szkoły odebrać.

I wtedy dopiero pokazało się, jaki szkoła ma już ogromny wpływ, jak sobie zdążyła grunt urobić, bo ani jeden ojciec córki nie odebrał. Ojcowie napisali do szkoły i zaznaczali, że wierzą szkole i ze spokojem nadal córki zostawiają. Nieprzyjazny zrazu stosunek duchowieństwa był do Gołotczyzny, Sokołówka i Bratnego. Równie wrogo ustosunkowało się do tych szkół konserwatywne ziemiaństwo, pomimo, że zarówno przy tworzeniu Pszczelina, jak i Kruszynka, poszczególni ziemianie i działacze stronnictwa realistów składali znaczne ofiary. Współpracownicy pierwszych szkół stwierdzają w swych wspomnieniach, że naogół ziemiaństwo poprostu nie wierzyło w przemianę duchową i kulturalną chłopa, w podniesienie gospodarcze i kulturalne wsi przez szkoły rolnicze, obawiało się zmian społecznych. Szkoły te jednak swoją rolę w życiu wsi odegrały. Wystarczy przejrzeć roczniki „Zarania", gdzie pod wielu artykułami obok nazwiska dopisane „pszczeliniak", „sokołowiak", „kruszynianka". Z pism „Młodzi idą", „Siewby", „Drużyny" przekonywujemy się, że ruch młodzieży wiejskiej tworzyli właśnie byli wychowankowie szkół rolniczych, jeśli nie wyłącznie, to w znacznym stopniu.

J. Dziubińska zaznacza, że pierwszą pracą kruszynianek po powrocie do domu, było zakładanie ochronek po wsiach, chociaż i pszczeliniacy z niemi współpracowali. W spółdzielniach, kółkach rolniczych, wychowankowie szkół brali duży udział. Jak wieś doceniała pierwsze szkoły rolnicze, świadczą fakty, że kandydaci z jednej i tej samej wsi z roku na rok wyjeżdżali do szkoły, widząc dodatni wpływ, jaki szkoła wywarła na ich starszych braci i znajomych. Często te same wsie wysyłały uczniów tylko do Pszczelina, chociaż inną szkołę miały bliżej.

Pszczeliniaków znali we wsi i według nich oceniali szkołę, sądzili, że ta jest najlepsza.

Ruch w kierunku zakładania nowych szkół wzmaga się około r. 1910, przyczem nie wszystkie już szkoły są związane wspólną ideologią. Dawni przeciwnicy przystępują również do organizowania szkolnictwa rolniczego, Pszczelin i Kruszynek są dla nich jednak w wielu szczegółach — wzorem organizacyjnym.

Do roku 1914 powstały następujące szkoły: męskie: Nałęczów 1907, Mieczysławów 1912, Krzyżew 1913, Lisków 1913, Kijany 1914, Popów 1914.

Szkoły żeńskie: Mirosławice 1910, Nałęczów 1910, Gredzice 1910, Krasienin 1911, Nieszków 1912, Śniadów 1913, Maciejowice 1913, Marysin 1914.

Spółdzielczość spożywców a rolnictwo.

Opracowała St. Bielecka na podstawie broszury Dr. Ericha Bieberitz'a.

Społeczeństwo ludzkie coraz bardziej oddala się od stanu, w którym niezbędne dobra do zaspokojenia swoich potrzeb wytwarzał każdy we własnem gospodarstwie. Dzisiaj najwyżej bardzo prymitywne ludy, są zmuszone twardą walką wydzierać naturze pożywienie, ubranie i mieszkanie. Im wyższa jest kultura państwa, tem większa istnieje odległość między wytwarzaniem i spożyciem. W krajach przemysłowych większa część ludzi nie ma zupełnie żadnej styczności z rolą. Z 62,5 miljona mieszkańców Niemiec w roku 1925. 14,4 miljona, czyli 23% zatrudnionych było w rolnictwie. W roku 1882 z ogólnej liczby 39,8 miljonów — 15,9 miljonów ludności zaliczane było do zawodu rolniczego.

W nowoczesnej gospodarce każdy niemal człowiek zmuszony jest swoją pracę sprzedawać, aby za otrzymaną wartość nabyć środki do życia. Robotnik fabryczny, który własnemi rękami zbudował maszynę, nie może jej przecież zużyć. Wszystko co potrzebuje, musi kupić za pieniądze. Jeżeli praca jego jest marnie wynagradzana, lub straci on swoje zajęcie, wtedy bezwzględnie musi ograniczać swoje potrzeby. Rolnik jest o tyle szczęśliwszy, że większość swoich potrzeb może zaspokoić wytworami własnego gospodarstwa. Ale i rolnik musi zdobyć dla własnego użytku zarówno odzież jak i mieszkanie. Potrzebuje on także do swego warsztatu pracy odpowiednich budynków, maszyn i nawozów sztucznych. Jeżeli gospodarstwo zajmuje się pewną gałęzią wytwórczości (uprawą buraków, hodowlą bydła, drobiu), to wtedy rolnik zmuszony jest lwią część środków żywnościowych sprowadzać od innych producentów.

Wskutek rozdzielenia produkcji i spożycia powstała konieczność stworzenia urządzeń, któreby regulowałyby podaż i popyt. Z biegiem czasu łańcuch, który łączył spożywcę i wytwórcę, stawał się coraz dłuższy. Myślano tylko o drodze, jaką powinno przebyć mięso, zanim dostanie się do garnka gospodyni. Nie inaczej przedstawia się sprawa z chlebem i innemi produktami. Im więcej rozgałęziona jest gospodarka, tem więcej pośredników wdziera się między wiejskiego wytwórcę i miejskiego konsumenta. Obydwie strony są jednakowo krzywdzone. Chociaż mieszkaniec miasta płaci wysokie ceny, to jednak rolnik otrzymuje z tego bardzo niewiele. Zjawisko to zawsze obserwować można już w normalnych czasach, a występuje dużo silniej w czasach przesileń gospodarczych.

Zarówno wytwórcy jak i spożywcy poznali ujemne strony wzrostu pośrednictwa handlowego. Jako najpewniejszy środek samoobrony uznano organizacje spółdzielcze Spożywcy zakładali spółdzielnie konsumentów, podczas gdy rolni wytwórcy jednoczyli się w spółdzielniach zbytu

produktów rolnych. Ponieważ rolnicy są także spożywcami, łączyli się więc w spółdzielniach zakupu względnie przystępowali do miejskich spółdzielni spożywców.

O zadaniu i celach spółdzielni spożywców nie potrzeba na tem miejscu pisać. Mówiąc krótko: spółdzielnie spożywcze są ujęciem popytu — podczas gdy rolnicze spółdzielnie zbytu zajmują się organizacją podaży. Spółdzielnie spożywcze bronią konsumentów przed wygórowanemi cenami, podczas gdy organizacje rolników dążą do zapewnienia swoim członkom należnego dochodu.

Bez wątpienia obydwa rodzaje spółdzielni przyniosły swoim członkom znaczne korzyści. Lecz trzeba dodać, że jak długo te dwa rodzaje spółdzielni będą działały, każdy na własną rękę, tak długo nie może być mowy o wyrównaniu podaży i popytu. Spółdzielnia mleczarska nie pozwoli, aby rolnik po zbyt niskich cenach zmuszony był sprzedawać swoje masło. Z drugiej zaś strony spółdzielnia spożywców troszczy się, aby jej członkowie nie płacili zbyt wysokich cen. Gdy jednak spółdzielnia mleczarska oddaje swoje masło hurtownikowi prywatnemu, u którego spółdzielnia spożywców pokrywa swoje zapotrzebowanie, wtedy łańcuch pośrednictwa prywatnego staje się niezbędny. Dla innych towarów droga jest jeszcze dłuższa. Dlatego też utworzenie spółdzielni wytwórców i spożywców — bez wzajemnego połączenia — stanowi dopiero pierwszy krok. *Jasnem jest, że dopiero wzajemna współpraca spółdzielni rolników i spożywczych może spowodować całkowite usunięcie nadmiernego pośrednictwa handlowego.*

Jeśli chodzi o Niemcy, to zainteresowane koła dużo uwagi poświęciły sprawie ścisłej współpracy wspomnianych rodzajów spółdzielni. Już w roku 1896 nadchodziły wiadomości z Nadrenji o zbliżeniu się rolniczych spółdzielni ze spółdzielniami spożywców. Także centralne organizacje zainteresowały się tą kwestją.

Powszechny Związek niemieckich spółdzielni rolniczych na zebraniu w Kilonji (1902 r.) zalecił urzeczywistnienie tej współpracy. Hurtownia Zakupów Niemieckich Spółdzielni Spożywców odniosła się także przychylnie do tej kwestji. Znaczne posunięcie naprzód projektu nawiązania ścisłej współpracy między spółdzielniami wytwórców i spożywców nastąpiło dzięki utworzeniu, przez Henryka Kaufmanna, Centralnego Związku Niemieckich Spółdzielni Spożywców. Już w sprawozdaniu z działalności Związku w r. 1905 (trzecie z rzędu sprawozdanie) ogłosił Kaufmann b. ciekawy artykuł na temat: Zakup towarów przez spółdzielnie Centralnego Związku Niemieckich Spółdzielni Spożywców od rolniczych spółdzielni w Niemczech. Gdy w roku 1905 nawiązane zostały rokowania między centralnemi organizacjami spółdzielczemi, nastąpiło, uzgodnienie wytycznych, po raz pierwszy 11 kwietnia 1906 r.

W roczniku Centralnego Związku za rok 1914 ogłosił Kaufmann pracę z roku 1912, opierając się na danych p. t. Materjały do zbadania kwestji zakupu towarów przez spółdzielnie spożywców od spółdzielni przetwórczych.

Wojna światowa przerwała na kilka lat podjętą pracę. Dopiero w kwietniu 1918 r. zostały ponownie wytyczone linje postępowania zainteresowanych spółdzielni.

W cztery lata później, 18 stycznia 1922 r. czołowe organizacje w Hamburgu powołały do życia „Gospodarczy wydział niemieckich spółdzielni producentów i konsumentów". Zgodnie z umową przewodnictwo i kierownictwo finansowe wydziału obejmują corocznie kolejno starsze związki. Dążeniom czołowych związków, które spowodowały powstanie „Wydziału Gospodarczego", sprzeciwiły się stanowczo władze.

Zaopatrywanie spółdzielni spożywców przez związki producentów było w latach 1921 i 1924 przedmiotem wielokrotnych konferencyj w Mi-

nisterstwie Rolnictwa i Aprowizacji. Także późniejszy kanclerz i prezydent Banku Rzeszy dr. Luther zajmował się tem zagadnieniem, jako minister Rolnictwa i Aprowizacji. Wymienić należy także postanowienia sejmu pruskiego z dn. 6 kwietnia 1929 r.: „Należy zwrócić się do ministerstwa Rzeszy z prośbą, aby usiłowania nawiązania bezpośredniego kontaktu, które są w toku, zechciało wydatnie poprzeć".

Współpraca spółdzielni konsumentów ze spółdzielniami producentów jest zagadnieniem ogólnopaństwowem. Henryk Kaufmann był zdania, że należy zająć się tym problemem, który poruszył już Międzynarodowy Związek Spółdzielczy. Sam też wygłosił na Międzynarodowym Kongresie Spółdzielczym, który się odbył w sierpniu 1913 r. w Glasgow, referat na temat: „Bezpośrednia wymiana dóbr między spożywczemi, rolniczemi i innemi spółdzielniami wytwórczemi i między Centralami Zakupów różnych krajów". Z czasów powojennych zasługuje na wzmiankę, przedewszystkiem stanowisko Międzynarodowej konferencji ekonomicznej [1]).

Na posiedzeniu plenarnem w dn. 21 maja 1927 r. została przedłożona prośba Rolniczego Wydziału Konferencji, aby zechciał poświęcić więcej czasu kwestji współpracy spółdzielni spożywców ze spółdzielniami rolniczemi. W ścisłej łączności z Międzynarodowem Biurem Pracy został utworzony w Genewie przed paroma latami „Międzyspółdzielczy wydział do kontynuowania rokowań między rolnikami-producentami i zorganizowanymi konsumentami". Do wydziału tego wchodzi siedmiu przedstawicieli Międzynarodowego Związku Spółdzielczego (spożywców) i siedmiu z Międzynarodowego Rolniczego Związku Spółdzielni (wytwórców). Działalność tego wydziału spotyka się z żywą współpracą Ligi Narodów. Na posiedzeniu Ligi Narodów w dn. 12 października 1932, zebrani oświadczyli: „że Wydział Ekonomiczny Ligi Narodów prace Międzynarodowego Wydziału międzyspółdzielczej współpracy dokładnie śledzi i popiera i że współpraca jego z Międzynarodowem Biurem Pracy stanowi doskonały środek do zapoznania zainteresowanych kół o postępach spółdzielczości w tych krajach, które zespolone są w Wydziale". Niedawno sprawą współpracy spółdzielni spożywców ze spółdzielniami wytwórców zajął się również żywo Międzynarodowy Związek Spółdzielczy. Na 11 kursie, urządzonym w czasie 4—18 lipca 1931 r. w Freidorf koło Bazylei, przez Międzynarodowy Związek Spółdzielczy, był omawiany przez fachowców wielu krajów temat: „Kooperacja zorganizowanych wytwórców i spożywców".

---

[1]) Konferencja ta była b. licznie obesłana. Polski ruch spółdzielczy reprezentował inż. Zygmunt Chmielewski, obecny prezes Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych R. P. W dłuższem przemówieniu wygłoszonem na posiedzeniu podkomisji spółdzielczej inż. Zygmunt Chmielewski scharakteryzował stanowisko spółdzielczości polskiej, w omawianej kwestji. W zakończeniu wywodów przedłożył referent wniosek następującej treści: (Zygmunt Chmielewski — Spółdzielczość na Konferencji w Genewie, wydawn. Zjedn. Zw. Spółdz. Roln. R. P., 1927 r. stronica 11): „Konferencja Ekonomiczna uznaje, że jeden ze skutecznych sposobów zwalczania lichwy pieniężnej i towarowej stanowi zdrowy rozwój ruchu spółdzielczego i w szczególności zgodne spółdziałanie spółdzielczości wytwórców z jednej strony, a spółdzielczości spożywców z drugiej strony. Dla zapewnienia różnorodnym kierunkom i odłamom spółdzielczości zdrowego rozwoju wielkie znaczenie posiada ujednostajnienie możliwie najmniej krępujących podstaw prawnych. W celu osiągnięcia spółdziałania między kooperacją spożywców i wytwórców należy dążyć do ścisłego rozgraniczenia zakresu działania i do aprowidowania zrzeszeń spożywców przez organizacje wytwórców, jakoteż do utworzenia w każdym kraju instytutu spółdzielczego, obsługującego

Jeżeli chodzi o Niemcy, to należy zaznaczyć, że interesująca nas kwestja już od 25 lat znajdowała u wielu żywy oddźwięk. Pomimo to jeszcze do dziś kwestja ta jest zawsze aktualna i szczególnie naukowcy poświęcają jej dużo czasu i pracy.

Także obecnie miarodajne czynniki niemieckiego rolnictwa w całej rozciągłości uważają współpracę spółdzielni spożywców za konieczną. Z wielu głosów, które w ciągu ostatnich lat zostały wypowiedziane przytoczymy niektóre tylko a m. najwybitniejszych mężów stanu. Baron von Braun, późniejszy minister Rolnictwa i Aprowizacji w gabinecie Papena i Schleichera, oświadczył, jako generalny dyrektor organizacyj Raiffeisena, w swojej mowie, listopad 1929 r.:

„Wierzę mocno i mam nadzieję, że spółdzielnie producentów i konsumentów znajdą skuteczną drogę porozumienia się. Początki już są, ale niestety dopiero początki".

Godne uwagi, ze względu na wrogów zorganizowanych spożywców, jest twierdzenie, niezawsze trafne, że spółdzielnie spożywców ze szkodą dla rolnictwa krajowego sprowadzają zagraniczne produkty. Na zarzut ten odpowiada śmiało baron von Braun: „Wymagania spożywców wzrosły w całym świecie, nie należy się więc dziwić niemieckim konsumentom, jeżeli przekładają oferty zagraniczne sprzedaży masowej i dobrej jakości towarów nad gorszemi krajowemi".

Na temat „Rozwiązanie zagadnienia zbytu płodów rolnych przez współpracę wytwórców ze spożywcami" mówił na zebraniu spółdzielczości rolniczej w czerwcu 1931 r. w Swinemünde, radca br. v. Wilmowsky, który się cieszy zaufaniem zarówno kół rolniczych jak i przemysłowych. On także, jako główną przyczynę trudności zbytu płodów rolnych uważa niezorganizowanie rynku krajowego. Ten stan rzeczy unormować może, twierdzi Wilmowsky, ścisłe połączenie wysiłków spółdzielni rolniczych z wysiłkami spółdzielni spożywców. — „Czy widzicie, że ręka jest wyciągniętą i zasługuje na uściśnięcie. Ja nie jestem w stanie opisać doniosłości tego zagadnienia. Konsument stanowi dla nas potężną siłę, wielkie Centrale zakupu są jego reprezentantami. Odrzuci rolnictwo współpracę z nimi — niech się nie dziwi później, jeżeli koło potoczy się ponad nim".

W ostatnich czasach pisze Schlange-Schöningen w swojej pracy „Ziemia i Praca", że jedynie ścisła współpraca organizacyj spożywców z organizacjami wytwórców zdoła usunąć konkurencję zagranicznych

---

wszystkie odłamy spółdzielczości". Dla pełniejszego obrazu przytoczymy deklarację p. Kaufmanna, delegata Niemiec (cytowana praca wyżej, str. 11): Niemiecki ruch spółdzielczy spożywców, liczący powyżej 4 miljonów rodzin (t. j. powyżej 1/4 ludności niemieckiej), systematycznie rozszerza spółdzielczy rozdział towarów, wprowadzając go na miejsce zbędnego pośrednictwa, i stara się w sposób racjonalny wytwarzać we własnych przedsiębiorstwach artykuły i towary, niezbędne dla zorganizowanych spożywców. Wszelako jednomyślnie zgadza się, że towary rolnicze, potrzebne dla spożywców, nie powinny być wytwarzane w przedsiębiorstwach spożywców. Uznaje ruch spółdzielczy rolniczy jako niezbędne i korzystne uzupełnienie własnego systemu; jest gotów ze wszystkich swych sił popierać spółdzielczy ruch rolniczy. W szczególności będzie się starał dalej, jak to dotychczas miało miejsce, pokrywać zapotrzebowanie w zakresie artykułów rolnych bezpośrednio w spółdzielniach rolniczych. Jest przekonany, że rolnictwo, dostarczając produkty o wysokiej wartości standartowej, uczyni te stosunki gospodarcze coraz więcej milemi i płodnemi, a w ten sposób zostaną osiągnięte dążenia spożywców do towaru wartościowego i rolników do słusznej ceny".

(St. B.)

towarów zapewni słuszne prawa producentów, a konsument zyska pewność dobrego obsłużenia.

Przytoczymy wreszcie poglądy hr. Eberharda v. Kalckreuth, wypowiedziane na łamach „Deutsche Tageszeitung“ z 20 kwietnia 1933 r.: „Stworzenie rolniczych spółdzielni zbytu i miejskich spółdzielni spożywców, pomimo, że organizacje te oparte są wyłącznie na pracy gospodarczej, przyczyniło się w wysokim stopniu w latach ostatnich, do unormowania produktów rolnych. Jeżeli tym organizacjom będzie się utrudniało rolę regulatora, będzie to oznaczało, że miejski konsument w przyszłości będzie napotykał wielkie trudności w zakupowaniu produktów pochodzenia krajowego.

...Przerost pośrednictwa prywatnego i tendencję podrożenia towarów na drodze, dzielącej konsumenta i wytwórcę, nie uda się pokonać zarządzeniami władz, lecz jedynie mądrem współzawodnictwem“.

Poglądy znanego przywódcy wsi przekonały wielu. Przyczyniły się one bez wątpienia w dużym stopniu do zmniejszenia nieufności chłopów, w stosunku do spółdzielni spożywców. Powoli zaczyna rolnik rozumieć, że zbyt odgrywa równie ważną rolę jak produkcja towarów. Im dłużej rolnictwo niemieckie będzie się trzymało starych metod, tem groźniejsze staje się niebezpieczeństwo współzawodnictwa zagranicy.

Wzrastające zrozumienie w Niemczech doniosłości pracy spółdzielczej uwidocznione jest w silnym przyroście liczby rolniczych spółdzielni zbytu w ostatnich pięciu latach.

Stan na:	Spółdz. zbytu bydła	Spółdz. zbytu jaj	Spółdz. zbytu owoców i jarzyn	Spółdz. winiarskie	Spółdz. mleczarskie
1. I 1928 r. .	342	150	185	274	4090
1. I 1933 r. .	534	500	323	386	5201

Pomimo tego postępu, wielu jednak rolników niezdolnych jest do wyzbycia się przestarzałego sposobu gospodarki. Zwalczenie niezawsze pożytecznej tradycji wymaga długiej i mozolnej pracy uświadamiania.

Niemieckie spółdzielnie spożywców przystąpiły już oddawna do nawiązania kontaktu z rolnictwem. Spółdzielnie Centralnego Związku Niemieckich Spółdzielni Spożywców dowiodły czynami, że nawiązanie kontaktu z rolnictwem niemieckiem jest ich wielką troską. Specjalnie w ostatnich czasach stale przeprowadzają badania w jakich ilościach i jakie produkty zdolne jest dostarczać rolnictwo. Pomimo wielu trudności, wzrósł w Niemczech w ostatnich latach znacznie obrót towarów między spółdzielniami spożywców i rolnictwem. Niestety, niema stałych danych statystycznych, odnośnie zakupów. Jeżeli chodzi o dane cyfrowe, odnośnie rolniczych organizacyj, to ze względu na wiele źródeł, ogłaszających je, powstaje dużo trudności powiązania ich. Centralny Związek Niemieckich Spółdzielni Spożywców ograniczał się dotychczas do zbierania danych od zrzeszonych spółdzielni o rozmiarach zakupów od rolnictwa w pewnych tylko latach.

Z tego też powodu istnieją obecnie dane tylko za lata: 1904, 1912, 1930, 1931 i 1932. Utrudnione jest także porównanie, gdyż w różnych latach różne spółdzielnie brane były pod uwagę. W każdym bądź razie, z poniżej przytoczonych cyfr wynika jasno, że współpraca spółdzielni spożywców z rolnictwem zrobiła godne podziwu postępy:

Rok	Liczba spółdzielni uwzględn. w obliczeniu	Bezpośredni zakup wytworów rolnych			
		przez spółdz. spożywców	przez Hurtownię Zakupów	Ogółem	Przeciętny obrót 1 spółdzielni
		M. albo RM.			
1904	298	7.498.698	2 374 088	9.872.786	33.130
1912	493	23.327.082	2.707.355	26.034.437	52.808
1930	252	23.197.644	24.087.976	47.285.620	187.641
1931	312	44.530.284	24.728.232	69.258.516	221.982
1932	349	30.705.200	23.064.346	53.769.546	154.067

Aby poznać obecny stan zakupów spółdzielni spożywców od rolnictwa i spółdzielni rolniczych, dobrze będzie zapoznać się z odnośnemi danemi za rok 1932, ogłoszonemi przez Centralny Związek Niemieckich Spółdzielni Spożywców. Poniższa tabela, która daje pojęcie o wynikach poszczególnych związków rewizyjnych, wydziela zakupy, dokonane od poszczególnych rolników i spółdzielni rolniczych, a oprócz tego, zawiera sumy obrotów z Hurtownią Zakupów niemieckich spółdzielni spożywców.

Zakup płodów rolnych, dokonany przez spółdzielnie spożywców Centralnego Związku i Hurtownię zakupów niemieckich spółdzielni spożywców w 1932 roku

w Markach

Związek (Okręg działania)	Liczba spółdzielni spoż. uwzględn. w obliczeniu	Od rolników	Od spółdz. rolniczych	Razem	Ogólny obrót spółdzielni spożywczych (cena sprzedaży)
Bawarja	35	515.056	228.282	743.338	31.587.257
Niemcy Środkowe . .	51	511.701	1.229.429	1.741.130	26.501.432
Półn.-zach. Niemcy .	37	7.846.231	1.477.700	9.323.931	118.031.623
Wschodnie Niemcy .	39	1.513.911	1.099.651	2.613.562	66.075.320
Okręg Westf.-reński .	22	2.494.073	780.546	3.274.619	92.913.529
Saksonja	36	2.344.199	2.966.535	5.310.734	97.531.936
Śląsk	13	232.708	348.139	580.847	35.441.195
Płd.-wsch. Niemcy .	41	1.281.347	1.474.751	2.756.098	62.762.254
Turyngja	46	1.072.477	384.772	1.457.249	43.033.975
Wirtembergja . . .	29	824.515	2.079.177	2.903.692	53.638.444
Centralny Związek .	349	18.636.218	12.068.982	30.705.200	627.516.965
Hurtownia	—	9.297.271	13.767.075	23.064.346	339.831.260
Razem . .	—	27.933.489	25.836.057	53.769.546	967.348.225

Należy zaznaczyć, że spółdzielnie spożywców więcej towarów zakupiły u pojedyńczych rolników, podczas gdy Hurtownia pokrywała swoje zapotrzebowania w spółdzielniach. Ten stan tłumaczy się rozmiarami obrotów hurtowni i zapotrzebowaniem towarów jednakowej jakości w dużych ilościach. Tym wymaganiom łatwiej zadośćuczynić spółdzielniom, niż pojedyńczym wytwórcom.

W zestawieniu z ogólnemi obrotami spółdzielni może się wydawać, iż zakup towarów krajowej produkcji od rolnictwa jest b. niewielki. Ogólny obrót spółdzielni spożywców jest jednak wielkością porównywalną tylko w pewnej mierze. W sumach tych są także wartości towarów, których pomimo najlepszych chęci, nie mogą niemieckie spółdzielnie spożywców nabyć ani od pojedyńczych rolników, ani od ich spółdzielni. Czysty obrót artykułami spożywczemi nie jest ujęty niestety statystycznie. Towary tekstylne, obuwie i naczynia gospodarskie stanowią mniej więcej 10% obrotu w omawianych spółdzielniach. Obrót spółdzielni obejmuje przecież towary, których krajowe rolnictwo nie jest w możności dostarczyć. Do tych należy np. mydło i inne środki wytwórczości chemicznej, towary kolonjalne, jak kawa, herbata, ryż i t. d. Należy także wziąć pod uwagę, że wzrastający stale obrót w spółdzielniach (w roku 1932 więcej niż 43%), pokrywany jest przez Hurtownię, która przecież zakupuje dużo wytworów gospodarki rolnej. Wreszcie trzeba pamiętać, że ogólny obrót towarów, podany jest po cenie sprzedaży, podczas gdy płody rolne po cenie zakupu (podkreślić należy spadek ogromny cen produktów rolnych).

Uwagi powyższe odnoszą się również do Hurtowni zakupów, przy porównywaniu obrotów zakupionych płodów rolnych krajowej produkcji, z ogólnemi obrotami. Z ogłoszonych danych statystycznych za rok 1932 wynika, że Hurtownia Zakupów jest w dużo bliższym kontakcie z niemieckiem rolnictwem, aniżeli większość spółdzielni spożywców. Ponadto Hurtownia zakupiła duże ilości produktów rolnych od pośredników. Łącznie z temi towarami zakupiła Hurtownia w r. 1932, rolniczych produktów, krajowego pochodzenia na okrągłą sumę 119 milj. Rm.

Pożądanem uzupełnieniem podanych poprzednio cyfr będzie przedstawienie zakupionych produktów rolnych, według rodzaju.

Wartość bezpośrednio zakupionych płodów rolnych w 1932 roku.

w Markach

Nazwa towaru	Przez spółdzielnie spoż.	Przez Hurtownię	Razem
Żyto	2.200.189	2.393.639	4.593.828
Pszenica	460.524	3.460.922	3.921.446
Jęczmień	379.866	1.051.349	1.431.215
Owies	164.315	180.051	344.366
Chleb i mąka	674.258	—	674.258
Pasze	172.411	44.967	217.378
Kartofle	1.682.989	973.060	2.656.049
Strączkowe	27.831	118.414	146.245
Jarzyny	1.202.787	307.960	1.510.747
Owoce	478.285	66.464	544.749
Wino	783.590	49.174	832.764
Świnie (żywiec)	9.773.883	39.115	9.812.998
Woły "	1.824.977	5.604.596	8.032.937
Cielęta "	298.648		
Owce "	76.746		
Inne bydło i mięso	227.970		
Mleko	4.132.746	1.282.344	5.415.090
Masło	4.595.970	5.473.141	10.069.111
Sery	360.748	338.217	698.965
Jaja	1.177.542	1.664.256	2.841.798
Inne	8.925	16.677	25.602
Razem	30.705.200	23.064.346	53.769.546

Na wytwory roślinne przypada suma 16,9 milj. Rm., czyli 31%, z tego prawie 11 milj. Rm. na zboże, chleb i mąkę, ponad 2,5 miljon. Rm. na kartofle i prawie 3 miljony Rm. na jarzyny, owoce i wino. W produktach zwierzęcych, których wartość osiągnęła 36,9 milj. Rm., na pierwszem miejscu stoi bydło i mięso o wartości 17,8 milj. Rm., następnie mleko i produkty mleczne (masło i sery) 16,2 milj. Rm., jaja — 2,8 milj. Rm.

Tak ciekawe cyfry, zebrane przez Centralny Związek Niemieckich Spółdzielni Spożywców, będą jeszcze bardziej przemawiające, gdy będzie można dodać do nich doświadczenia zdobyte, dzięki współpracy spółdzielni spożywców z wiejskiemi dostawcami. Centralny Związek, zarówno w r. 1931 jak i 1932, zwrócił się do swoich spółdzielni, aby te nadesłały łącznie ze sprawozdaniem krótki opis o współpracy z wytwórcami. Polecenie to spełniła znaczna część spółdzielni, tak że odpowiedzi można brać pod uwagę. Naturalnie brane są pod uwagę tylko objektywne odpowiedzi, zarówno ze strony dobrej, jak i złej, pomijane zaś subjektywne oceny.

W większości wypadków nadesłane zostały odpowiedzi, stwierdzające z zadowoleniem o zdobyciu głębszego doświadczenia. Wyniki mogą się wydawać zbyt optymistyczne, ponieważ nie nadesłały odpowiedzi spółdzielnie, które są uprzedzone do rolnictwa i nie próbowały wcale nawiązać kontaktu. O ile są skargi, to przeważnie na pojedyńczych rolników, rzadko na spółdzielnie. Dowodzi to, że scentralizowanie podaży w spółdzielniach zbytu zwiększa zdolność konkurencyjną rolnictwa. Ceny dnia służyły przeważnie za podstawę zawieranych tranzakcyj. Niektóre spółdzielnie stwierdzają, że żądane ceny były korzystniejsze od rynkowych, podczas gdy od wielu spółdzielni wymagano dużo wyższych cen niż rynkowe, a często nawet ceny sprzedaży w handlu detalicznym. Stwierdzono, że spółdzielnie rolników często stawiają wyższe ceny niż poszczególni rolnicy. Także pod względem jakości towarów przeważają głosy dodatnie. Spółdzielnie spożywców podkreślają, że więcej niż raz dokonywały próbnej wymiany, w celu dogodzenia życzeniom konsumentów. Wiele spółdzielni wspomina o dostawie codziennie świeżych owoców, dzięki czemu obywały się małemi składami. Złej jakości towary, dostarczane przez pojedyńczych rolników, zdarzały się tu i tam.

Łatwo zrozumieć, że spółdzielnia, której kilkakrotnie dostarczono zepsute jaja, natychmiast powstrzymała zakupy u tego dostawcy. Umówione terminy dostawy były powszechnie dotrzymywane, szczególnie przez spółdzielnie. Uskarżają się czasem spółdzielnie na zmniejszoną dostawę, w czasie zwyżki cen. Odnosi się to przeważnie do pojedyńczych dostawców, którzy często nie dotrzymują danego słowa.

Uogólniając odpowiedzi spółdzielni spożywców należy stwierdzić, że podwaliny do współpracy niemieckich spółdzielni spożywców ze spółdzielniami rolników już istnieją. Przeszkodami w pierwszej linji zdaje się być brak regularności w dokonywaniu tranzakcyj. Zrozumiałe jest, że dopóki wytwórcy będą zaofiarowywali towar, spółdzielniom jak będzie im potrzeba gwałtownie pieniędzy, względnie zostaną im resztki po sprzedaży prywatnym pośrednikom, dopóty współpraca nie osiągnie pożądanych rezultatów. Również nie mogą spółdzielnie spożywców przyjmować źle sortowanych towarów, gdyż narażają się na słuszne skargi odbiorców. Praca wielu dobrze prowadzonych spółdzielni zbytu dowodzi, że rolnictwo niemieckie jest jednak w możności zastosować się do wymagań spożywcy.

Hurtownia zakupów niemieckich spółdzielni spożywców w ciągu dziesiątków lat swojej różnorodnej działalności zdobyła na tem polu bogate doświadczenie, sąd więc jej o tych sprawach zasługuje na rozważenie. Uwagi Oddziałów Hurtowni, które głównie współpracują ze

spółdzielniami rolniczemi i pojedyńczymi rolnikami, stwierdzają, że w ciągu ostatnich lat stosunki bardzo wydatnie się polepszyły. Mniej więcej przed dwoma laty ogłosiła Hurtownia ofertę na zakup strączkowych, nasion i suszonych owoców — otrzymała kilka pojedyńczych odpowiedzi i jeszcze mniej zaoferowania. W ostatnich miesiącach znajdowała się zawsze duża ilość towarów zaoferowanych przez rolnictwo Hurtowni. Jakość towarów odpowiadała wymaganiom rynku. Terminy dostawy były ściśle dotrzymywane. Kiedy jeszcze przed dziesięciu laty spółdzielcza dostawa kartofli napotykała duże trudności, to teraz odbywa się to bez żadnych tarć. Często b. nawet kierownicy spółdzielni rolniczych jeszcze przed zbiorami oferują większe ilości kartofli. Zdarza się jednak, że obietnice dostawy nie są zawsze dotrzymywane, ale to należy przypisać prawdopodobnie słabej subordynacji członków spółdzielni zbytu. Stosunki handlowe Hurtowni ze spółdzielniami mleczarskiemi układają się dobrze ku zadowoleniu obydwóch stron. Obrót masłem niemieckiem w Hurtowni, pomimo spadku obrotów, zwiększył się w ciągu ostatnich lat prawie pięciokrotnie. Udział masła duńskiego w ogólnym zbycie stanowił w 1928 roku 60% a w roku 1932 spadł do 17%. Współpraca Hurtowni ze spółdzielniami zbytu bydła nie szła bez oporu, głównie wskutek dostarczania bydła rzeźnego, nie odpowiadającego umowie t. zn. źle sortowanego i nienależycie przygotowanego do uboju.

Rękę, którą spółdzielnie spożywców podają rolnictwu winno ono bez ociągania się uchwycić. Zdarzają się często wypadki, że rolnicy o współpracy ze spółdzielniami spożywców nie chcą nic wiedzieć. Rezerwa ta powstaje na podłożu partyjnem, a nie gospodarczem i jest dlatego godna pożałowania, bo przecież spółdzielnie spożywców są apolityczne. Każdy jest radośnie witany, gdy chce z niemi współpracować. Czołowe organizacje spółdzielni rolniczych i spożywców żyją w doskonałej zgodzie — dowodzi tego oddawna wspólna ich praca, skoncentrowana w Wolnym Wydziale niemieckich związków spółdzielczych. Ale i wiele spółdzielni zbytu i pojedyńczych rolników, którzy nawiązali kontakt ze spółdzielniami spożywców, stwierdzili, że odnoszą duże korzyści z tej współpracy.

Korzyści ze ścisłej współpracy odnosi zarówno rolnictwo jak i spożywcy, zrzeszeni w spółdzielniach. Spółdzielnie spożywców płacą swoim dostawcom gotówką, podczas gdy teraz rolnicy od innych odbiorców nie otrzymują przeważnie pieniędzy, tylko zalicza się należność à conto długu. W wielu miejscowościach dostawa jest b. ułatwiona, bo samochody spółdzielni spożywców zabierają ze wsi jaja, masło i inne produkty. Przy okazji wytwórcy, o ile są członkami spółdzielni spożywców mogą mieć dostarczone wyroby przemysłowe. O możliwościach ukształtowania sprawiedliwych cen wskazuje nam przykład pewnej bawarskiej spółdzielni spożywców, która płaciła 16 fenigów za litr mleka, podczas gdy prywatna serownia 12 fenigów, a sery pomimo to spółdzielnia spożywców sprzedawała po takich samych cenach, co i prywatna serownia.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że dalszy rozwój współpracy spółdzielni spożywców ze spółdzielniami wytwórców nie zostanie tylko pobożnem życzeniem, lecz znajdzie rozwiązanie w praktyce.

Zadaniem rolnictwa jest dostarczenie produktów wysokiej wartości, w dostatecznych ilościach i po umiarkowanych cenach. Jako wzór standaryzacji główniejszych środków spożywczych, należy podać Holandję i Danję. Rząd Rzeszy, przez wprowadzenie klasyfikacji produktów, silnie poparł rolnictwo krajowe i uczynił je zdolniejszem do konkurencji z zagranicą. Przywódcy wsi, winni zatroszczyć się o zapoznanie rolników z techniką produkcji i nowoczesnemi metodami zbytu. Spółdzielnie spożywców zawsze chętnie udzielą informacji, odnośnie życzeń odbiorców. Rozległe doświadczenie, nabyte dzięki wymianie to-

Rachunek wydatków i dochodów

Wydatki		*Dochody*	
Koszty prowadzenia . .	930,63	Składki członkowskie . .	1.002,—
Składka do Spółdz. Instyt. Nauk.	100,—	Odsetki od lokat i rach. bieżącego	161,28
Składka do Towarz. Szkoły Spółdz.	100,—	Rabat na sprzedaży wydawnictw	4,80
Konserw. nagr. ś. p. Abramowskiego	50,—	Strata	764,55
Umorzenie wydawnictw .	752,—		
Razem . .	1.932,63	Razem . .	1.932,63

Strata w wysokości zł. 764 gr. 55 spowodowana została koniecznością przeprowadzenia wysokiej amortyzacji zapasu wydawnictw (752 zł.).

Pozatem sporo członków zalega ze składkami, i tak:

Składki zaległe w dniu 1. VI. 1932 r.		676,—
" należne od 126 członków za rok obrach.-budżetowy 1932/33		1.435,—
Wpisowe od nowych członków		12,—
Razem powinno było wpłynąć		2.123,—
Składki członk. wpłac. w ub. r. obrach. na poczet b. r.	14,—	
Składki i wpisowe wpłacone w roku obrachunkowym .	1.002,—	
Składki umorzone członków wykreślonych	64,—	1.080,—
Pozostaje zaległych składek		1.043,—

STAN WKŁADÓW OSZCZĘDN. I POŻYCZEK UDZIELONYCH W ZWIĄZKOWYCH SPÓŁDZ. KREDYT. W DN. 1.IV. — 1933.

Wkłady w związkowych spółdzielniach zmniejszyły się w ciągu pierwszego kwartału 1933 r. o 10.038 tys. zł. (3,6%) i wynosiły na 1.IV.1933 r. 268.083 tys. zł. Największy spadek sumy wkładów nastąpił w spółdzielniach żydowskich (6,1%) następnie w spółdzielniach Unji (5,8%). Najmniejszy ubytek wkładów zauważyć można w spółdzielniach ukraińskich, bo tylko 1,1% stanu na początku kwartału. Jedynie spółdzielnie niemieckie wykazują wzrost wkładów o 1,4%. Liczba wkładców także uległa zmniejszeniu o 2,7%. Zmniejszenie w spółdzielniach poszczególnych związków jest różne a m. Unji 4,1%, Zjednoczenia 2,6%, Zw. Żydowskich 0,1%. Spółdzielnie ukraińskie wykazują wzrost liczby wkładców o 0,4%, spółdzielnie niemieckie o 0,2%.

Ogólne saldo udzielonych pożyczek uległo zmniejszeniu o 3,8%, w porównaniu ze stanem na 1.I.1933 r. i wynosiło na 1.IV.1933 r. 495.589 tys. zł. Procentowy spadek salda udzielonych pożyczek w poszczególnych zespołach przedstawia się następująco:

W spółdz.	Zjednoczenia	— 4,5
„	Unji	— 5,6
„	ukraińskich	— 0,4
„	żydowskich	— 1,2
„	niemieckich	— 0,8

Stosunek wkładów do salda udzielonych pożyczek wynosi ogółem 54,1%, w spółdz. Zjednoczenia 33,7%, Unji 54,7%, ukraińskich 69,3%, żydowskich 69,1%, niemieckich 64,4%. Stosunkowo niski odsetek wkładów w spółdz. Zjednoczenia należy tłumaczyć charakterem tych spółdzielni, które zrzeszają najbiedniejszą warstwę ludności.

STAN WKŁADÓW OSZCZĘDN. I POŻYCZEK UDZIELONYCH W ZWIĄZKOWYCH SPÓŁDZ. KREDYT. W DN. 1.IV. — 1933.

Związki	Wkłady oszczędnościowe 1.I 1933 Liczba wkładców	Wkłady oszczędnościowe 1.I 1933 Suma wkładów w tys. zł.	Wkłady oszczędnościowe 1.IV 1933 Liczba wkładców	Wkłady oszczędnościowe 1.IV 1933 Suma wkładów w tys. zł.	Saldo udzielon. pożyczek stan na 1.IV 1933 w tys. zł.
Patronat we Lwowie .	104.642	14.838	98.312	14.516	36.575
Zw. Rew. w Warszawie	130.981	13.915	130.604	13.911	55.564
Zw. Spółek w Cieszynie	7.717	4.293	7.794	4.079	7.313
Zw. Rew. Polsk. Spółdz. Raiff.-Stefczyka w Katowicach	4.136	3.976	4.490	3.910	7.571
Zw. Rew. w Toruniu .	5.220	1.377	4.921	1.375	5.086
Razem Zjednoczenie . .	252.696	38.399	246.121	37.791	112.109
Zw. Sp. Zar. i Gosp. w Poznaniu	87.747	45.957	84.925	45.321	88.391
Zw. Stow. Zar. i Gosp. we Lwowie	9.210	23.117	7.425	19.127	34.896
Związ. Spółdz. Polskich w Warszawie . . .	71.525	53.498	69.160	50.969	87.665
Razem Unja . . .	168.482	122.572	161.510	115.417	210.952
Zw. Rew. Sp. Ukr. we Lwowie	35.995	7.601	36.080	7.531	10.989
Ruski Związek Rew. we Lwowie	1.942	787	2.017	768	983
Razem Zw. Ukraińskie	37.937	8.388	38.097	8.299	11.972
Zw. Żyd. Tow. Spółdz. w Polsce w Warszawie	.	30.442	.	28.513	42.962
Powsz. Zw. na własnej pomocy opart. spółdz. we Lwowie	6.383	9.770	6.225	9.131	12.503
Zw. Żydow. Kup. Stow. Spółdz. w Warszawie	4.291	5.124	4.381	4.933	6.456
Centr. Zw. Sp. Samopomoc. we Lwowie . .	1.608	3.712	1.668	3.468	4.719
Razem Zw. Żydowskie	12.282	49.048	12.274	46.045	66.640
Zw. Niem. Sp. w Polsce w Poznaniu	18.906	30.129	18.775	30.897	53.173
Zw. Spółdz. Roln. na Polskę zach. w Poznaniu	8.869	18.659	8.975	18.666	23.102
Zw. Sp. Woj. Pom. w Grudziądzu . . .	5.170	8.703	5.167	8.781	13.722
Zw. Niem. Spółdz. Roln. we Lwowie	1.546	1.114	1.642	1.203	2.706
Zw. Sp. Niem. w Polsce w Łodzi	1.454	1.109	1.458	984	1.213
Razem Zw. Niemieckie	35.945	59.714	36.017	60.531	93.916
Ogółem	**507.342**	**278.121**	**494.019**	**268.083**	**495.569**

Rozpiętość stopy procentowej, płaconej od wkładów i pobieranej od pożyczek w spółdzielniach oszczędnościowo - pożyczkowych jest różna w poszczególnych związkach, nie przekracza jednak obowiązujących norm prawnych. Stopa procentowa dla wkładów wynosiła w: Unji Zw. Spółdz. 3—10, Zjednoczeniu Zw. Sp. Roln. 5—9, Zw. Ukr. 4—10, Niemieckich 3—10, żydowskich 2—11 (11% tylko w 3 spółdzielniach). Stopa procentowa pobierana od udzielonych członkom pożyczek jest w spółdzielniach oszczędnościowo - pożyczkowych nieco większa i sięga od 5—10%. W pięciu spółdzielniach żydowskich wynosi 11%.

2. KRONIKA ZAGRANICZNA.

WALKA O BYT SPÓŁDZIELCZOŚCI.

(t) Uporczywa i powszechna walka kupców ze spółdzielczością, przybierająca w niektórych krajach formy polityczne, wzmogła się wskutek kryzysu. Prasa spółdzielcza jakkolwiek zajęta w tej chwili głównie odpieraniem pomysłów fiskalnych, obciążających ruch spółdzielczy, poświęca równorzędnie dużo uwagi wewnętrznemu udoskonaleniu swoich organizacyj, jako jednemu ze środków walki. W rzucanych projektach udoskonalenia wyodrębniają się wyraźnie dwa prądy: jeden — zwiększenie obrotów, drugi — zmniejszenie kosztów.

Austrjacki *„Der Freie Genossenschafter"* z 1 maja w artykule „Socjologiczne przyczyny walki ze spółdzielniami spożywców zajmuje się przedewszystkiem oświetleniem istotnego znaczenia obecnego ataku kupców przeciwko spółdzielniom. „Mali handlarze — pisze autor — znajdują się dziś w trudnej pozycji. Gospodarze należą do słabszych. W znacznym stopniu podlegają warunkom dostawy i płatności, narzuconym przez włoskie firmy panujące nad rynkiem i usiłujące ciągnąć dziś zyski przez nową formę współpracy polegającą na oznaczaniu cen sprzedażnych dostarczanych artykułów... Możnaby powiedzieć, że małe firmy zbuntowały się i w Niemczech bunt ten przekształcił się w rewolucję narodową. Małe przedsiębiorstwo musi być za wszelką cenę utrzymane przy życiu. Ale walka toczy się przedewszystkiem ze spółdzielnią spożywców. Stawia je się narówni z wielkiemi magazynami, ale opozycja w stosunku do spółdzielni jest gwałtowniejsza, ponieważ w wielu wypadkach kupcy są zrzeszani stosunkami handlowemi z wielkiemi przedsiębiorstwami prywatnemi. Ponieważ spółdzielnie spożywców szukają zawsze cen słusznych i sprawiedliwych, łatwo jest, nie badając spraw zbliska, przekonać siebie i innych, że zniżka zarobków wywołana jest wyłącznie przez nieuczciwą konkurencję spółdzielni w stosunku do kupców prywatnych.

...Zapomina się przytem naogół, że właśnie spółdzielnia spożywców jest przeszkodą dla cen nieuczciwych, jeżeli bowiem szuka cen słusznych nie obniża ich jednak do niemożliwych granic.

Inną przyczyną wrogich nastrojów jest nadmierne wzmożenie liczby prywatnych kupców wskutek bezrobocia, osłabienia życia gospodarczego i redukcji pracowników. W każdym kraju, bez wyjątku obserwuje się to zjawisko. Ilość drobnych sklepów zwiększa się stale pomimo rozrostu wielkich magazynów. W wielu wypadkach te małe sklepy mogły być otwarte tylko dlatego, że fabrykanci dostarczyli im całego towaru do sprzedaży komisowej, wobec czego kupcy są tylko pracownikami wielkich firm, pozbawionymi ochrony ustawodawstwa społecznego i umów zbiorowych, gdyż pozornie są niezależni. Kupcy ci, którzy zwykle zaledwie mogą zarobić na życie, czują się przedewszystkiem dotknięci przez konkurencję spółdzielni, której pracownicy otrzymują sprawiedliwe wy-

nagrodzenie i mają zapewnioną przyszłość, której kupiec prywatny nie umie sobie zapewnić. Dodajmy do tego ciągle zwiększająca się liczbę bankructw i upadłości. Oto dlaczego powstał ruch skierowany przeciwko spółdzielniom, domagający się odjęcia im swobody ruchów i możności szkodzenia kupcom. Każdy człowiek inteligentny rozumie, że gdyby nawet zamknięto wszystkie spółdzielnie, sytuacja drobnych kupców nie poprawiłaby się, mieliby bowiem do zwalczania bardziej niebezpieczne współzawodnictwo wielkich magazynów".

Kwietniowy „*The Co-operative Official*" idzie dalej, pisząc, że przez poszukiwanie sprzymierzeńców politycznych kupcy stwierdzili, iż nie są w stanie pobić spółdzielczości zarówno na froncie hurtu jak detalu. A jeżeli tak „nadszedł dla nas moment powzięcia stanowczej decyzji rozszerzenia swojego terenu. Byliśmy w ciągu lat ostatnich bardzo przedsiębiorczymi i nawet w najtrudniejszych momentach spółdzielnie nasze rozwijały się. Ale nasz rozwój nie ma jeszcze dostatecznie szybkiego rytmu. Obroty naszych sklepów nie powiększają się dość znacznie, wydajność naszych fabryk jest ciągle jeszcze zbyt mała. Musimy być bardziej bojowi, bardziej przedsiębiorczy. Każda spółdzielnia powinna dążyć dzisiaj do zdwojenia swoich obrotów. Nawet największe z naszych spółdzielni nie zaspakajają wszystkich potrzeb swych członków. Przeciętna zakupów jest zbyt niska... A przecież spółdzielniom nie brak kapitałów. Rzućcie się w ataku gospodarczym na swoich przeciwników, bo tylko na tym froncie zwycięstwo może być ostateczne, stałe i coraz bardziej pewne".

Wielki, nieustający nacisk czyni stale spółdzielcza prasa angielska na zaopatrywnie się spółdzielni w towary wyłącznie w swoich hurtowniach. „*The Producer*" w majowym numerze pisze: „Podczas kiedy nasi konkurenci domagają się z wielkim krzykiem pognębienia nas środkami fiskalnemi, znaczna ich część przychodzi do nas prosząc o obstalunki. Przedstawiciele handlu oczekują kierowników spółdzielni, udających się do biur sprzedaży hurtowni, i usiłują otrzymać od nich zamówienia, jakkolwiek ich jawnym obowiązkiem jest posługiwać się wyłącznie produkcją spółdzielczą. Firmy te winneby szukać swoich zamówień gdzieindziej, a nie u spółdzielców, których ruch napastują w parlamencie i w prasie. Wypadki, które zaszły w parlamencie są dowodem, że świat interesów prywatnych nie troszczy się bynajmniej o dobrobyt spółdzielni. Wobec tego jesteśmy zupełnie usprawiedliwieni, oświadczając, iż nie wchodzimy w żadne interesy z tymi, którzy chcą zmniejszyć nasz stan posiadania i nasze rezerwy przez niesprawiedliwe opodatkowanie. Obowiązkiem wszystkich zrzeszonych w ruchu jest unikanie interesów z naszymi rywalami i skoncentrowanie działalności wewnątrz własnych instytucji... skutkiem obecnej wrogiej nam kampanji powinno być wzmożenie zapotrzebowania we własnej hurtowni".

Toż samo pisze „*Die Konsumgenossenschaft*", organ niemieckich spółdzielców w Czechosłowacji: „Trzeba zwracać specjalną uwagę na zakupy. Zasadą każdego kupującego powinien być zakup dobrych towarów w odpowiednim momencie i po niskiej cenie. Skoncentrowanie zakupów we własnej hurtowni jest nietylko zasadą spółdzielczą, ale zasadniczym warunkiem powodzenia. Najlepsze wyniki osiągają spółdzielnie najbardziej lojalne pod względem zakupów we własnej hurtowni... Trzebaby doprowadzić do 70% wysokość zakupów spółdzielni w hurtowni".

„*Le Bulletin d'Information*", organ techniczny Belgijskiego Związku Spółdzielni, zwraca uwagę w numerze z 30 marca na konieczność wejścia bardziej głęboko w warstwy ludowe. „Kryzys zmniejsza zdolność spożywczą, może odczuwają to spółdzielnie spożywców w swoich obrotach. Musimy starać się przyzwyczaić wszystkich spożywców nabywania w spółdzielni wszystkiego, czego potrzebują... W tym celu trzeba sporządzać listy członków co miesiąc, których należy odwiedzać. W swoim

własnym interesie kierownicy winni spisywać członków, którzy nie przychodzą stale do spółdzielni i kupują tylko pewne towary. Obowiązkiem ich jest zaofiarowywać tym członkom przedewszystkiem towary, których nie nabywają".

Toż samo pisze hamburska *„Die Konsumgenossenschaft"* z 15 maja. „W chwili, w której siła kupcza masy ludności robotniczej zmniejsza się, jest podwójnie koniecznem, aby ruch nasz korzystał z każdej okazji dla większego wyzyskania tej zdolności zakupów członków, jaka jest jeszcze do wyzyskania, ażeby w ten sposób przeciwdziałać spadkowi obrotów. Kupcy prywatni toczą obecnie zażartą walkę o każdego klijenta... Oczywiście, spełniając swój obowiązek, polegający na wyzyskaniu istniejącej jeszcze siły zakupów członków, nie powinniśmy, nie możemy używać metod, które handel prywatny uważa za pożyteczne. Nasze wysiłki muszą być skierowane do wykazania niedoskonałości handlu prywatnego i wzmocnienia w naszych członkach przeświadczenia, iż chodzi nie tyle o pozory co o skuteczność. Dla uczynienia naszego mechanizmu jaknajbardziej skutecznym trzeba pamiętać, że zachowanie się naszego personelu wobec klijentów odgrywa rolę bardzo poważną. W tym względzie nie możemy mieć żadnych wątpliwości co do wartości metody, polegającej na wpychaniu klijentowi, rozporządzającego ostatnim już groszem, przedmiotów, których on nie potrzebuje. Te metody zostawmy naszym przeciwnikom. Jest natomiast koniecznością, aby nasi sprzedawcy umieli sprzedawać i to, czego członkowie potrzebują. Na tem polega sztuka sprzedawania. Chcemy prowadzić przedsiębiorstwo nie dla wywoływania potrzeb ale dla ich zaspakajania. To nas doprowadza do popieranych obecnie kampanij sprzedażnych. Nie mają one nic wspólnego z wyprzedażami handlu prywatnego. Spółdzielnia powinna tylko od czasu do czasu dawać członkom możność nabywania pewnych towarów po cenach bardziej przystępnych. Nie można tego robić cały rok bo na to nie pozwalają warunki techniczne. Ale wyzyskując w ten sposób niewyczerpane jeszcze rezerwy siły zakupu, spółdzielnie zdobywają szacunek swoich członków i publiczności, którzy przyuczają się zaspokajać swoje potrzeby w spółdzielni w sposób bardziej regularny".

Specjalny numer propagandowy *„Coopérateur Belge"* stawia spółdzielniom spożywców (socjalistycznym) za cel dojście do 500.000 członków. Jest 800.000 czytelników gazet socjalistycznych, 500.000 członków partji, 600.000 członków związków zawodowych; wobec tego 300.000 zorganizowanych spółdzielców jest liczbą zbyt małą zarówno jak 800 miljonów obrotów spółdzielni związkowych.

Z drugiej strony p. J. A. Hough w *Cooperative Review* porusza sprawę niedostatecznego zużytkowania nagromadzonych przez spółdzielnie angielskie kapitałów. „Ogólny kapitał ruchu — pisze autor — i kapitał wypadający na członka wzmogły się znacznie w ciągu ostatnich lat. Nie wystarcza jednak, żeby członkowie wkładali swoje pieniądze do ruchu, trzeba równocześnie dbać, ażeby te pieniądze były należycie użyte. Znaczna część kapitału ruchu nie jest użyta spółdzielczo. Prawda, że te pieniądze są pod kontrolą spółdzielców, ale możnaby ich lepiej użyć na własne cele. Jest to tem bardziej ważne, że oprocentowanie kapitału obniża się. Sklep detaliczny jest dobrą lokatą kapitału, trzeba więc przedewszystkiem wzmóc ilość tych sklepów. Zwiększenie lojalności członków pociągnie za sobą większe zużytkowanie kapitałów spółdzielczych, nietylko w sklepach ale w hurtowniach i w wytwórniach. Równocześnie osiągnie się wyższe oprocentowanie kapitału. Sposób użytkowania własnych kapitałów zależy więc od członków, od żądania przez nich własnych produktów. Cała umiejętność techniczna i finansowa zarządów nie może zastąpić wierności członków".

Sprawę zwrotów rozpatruje także w kwietniowym numerze *Millgate Monthly* p. H. J. Twigg, mówi o silnie występującej obecnie tendencji

ruchu angielskiego zniżania zwrotów. „Poruszając te sprawy, przypuszcza się, że niskie dywidendy związane są z niskiemi cenami. Gdyby tak było zawsze, zagadnienie byłoby prostsze niż niem jest w istocie. W rzeczywistości poziom kosztów własnych jest zmienny nietylko w różnych spółdzielniach ale nawet w różnych działach tej samej spółdzielni. Niektóre spółdzielnie posiadają działy wytwórcze, których nadwyżki wpływają na podniesienie dywidendy, przez co równocześnie może być osiągnięta dobra lokata swych kapitałów. Wszystko to wskazuje na praktyczne trudności stosowania jednolitej wysokości zwrotów, co jest pożądane w teorji. Jednolitość dywidend przy różnych kosztach własnych pociąga za sobą różnicę cen za te same towary w sąsiadujących ze sobą spółdzielniach. Nie trzeba jednak posuwać zbyt daleko argumentu różnic wydatków, który niezawsze wyjaśnia zbyt wielkie różnice cen. Zresztą zbyt wysoka dywidenda, zmniejszając przez wysokie ceny obroty, daje w wyniku zwiększenia kosztów ogólnych w stosunku do zmniejszonej sprzedaży. Dane statystyczne, jakkolwiek niewystarczająco jasne, stwierdzają jednak, że w warunkach obecnych rozwijają się najlepiej spółdzielnie o niskich dywidendach. Stąd też rozszerza się coraz bardziej pogląd na użyteczność niskich dywidend. Niedawno kilka głównych spółdzielni w Manchester ułożyły się co do wysokości dywidend, które nie powinny przekraczać 10%. W południowem Durham dyskutuje się również podobny układ, któryby oznaczał maksimum dywidendy na 1 szyling 8 pensów od funta ($8^1/_3$%). Jest prawdopodobne, że te „gentlemen's aggrements" będą się rozszerzały. Znamiennem też jest, że najbardziej wpływowe spółdzielnie szkockie próbują teraz polityki niskich cen. Dużo zależy tu od nacisku wywieranego przez związki centralne. W każdym razie wydaje się prawie pewnem, że zasada powiększania obrotów spółdzielni i liczby członków przez stosowanie polityki cen konkurencyjnych, skutecznego zaspakajania potrzeb i stosunkowo niskich dywidend dominować będzie w rozwoju ruchu w ciągu najbliższych lat. Nie wydaje się natomiast prawdopodobnem, żeby zasada dywidendy wypłacanej członkom znikła zupełnie, ponieważ czynione dotychczas w tym kierunku próby nie dały wyników zadowalających. Być może także, że proklamowane przez p. Downie hasło — jeden szyling od funta — zrealizuje się dopiero po wielu latach, ale w każdym razie wysokie dywidendy już zniżkują. Jasnem jest, że dawna propaganda, kładąca nacisk na rolę społeczną dywidendy musi dziś ustąpić miejsca tłomaczeniu masom spożywców, iż ich własne sklepy mogą zaspokoić ich potrzeby za pomocą niskich cen i wysokiej wartości towarów. Skromny powrót do spożywcy w połączeniu z polityką cen konkurencyjnych — oto droga jaką zapewne pójdzie postęp spółdzielczy".

NADZWYCZAJNA KONFERENCJA MIĘDZYN. ZW. SPÓŁDZIELCZEGO.

(t) Ze względu na Konferencję Gospodarczą w Londynie Międzynarodowy Związek Spółdzielczy zwołał do Bazylei na d. 9 i 10 czerwca nadzwyczajną konferencję delegatów organizacyj związkowych. Głównym celem konferencji było uchwalenie rezolucji, będącej poglądem zrzeszonych spółdzielców na sytuację gospodarczą, dla przedstawienia jej konferencji londyńskiej. Równocześnie zajęto się wnioskami z ankiety, przeprowadzonej przez Związek i dotyczącej położenia spółdzielczości w różnych krajach. Odpowiedzi na ankiety nadeszły z 37 krajów i dały dużo ciekawego materjału; po referacie sekretarza generalnego Związku p. May'a zgromadzenie przyjęło do wiadomości następujące jego wnioski:

1. Liczba członków spółdzielni wszędzie zwiększa się z wyjątkiem 4 krajów ;w niektórych krajach zwiększanie to jest powolne, w innych gwałtowne. Obroty zwiększyły się tylko w kilku krajach, gdzieindziej

zmniejszyły się w stosunku do lat poprzednich o 3—6%. W czterech krajach sytuacja stała się poważną.

2. Tylko pięć krajów odpowiedziało, że ruch spółdzielczy rozwija się w nich swobodnie i normalnie, ale zapytanie ankiety zostało zapewne źle zrozumiane. Ataki handlu prywatnego nie wystarczałyby dla usprawiedliwienia odpowiedzi przeczącej. Naogół więc można powiedzieć, że ruch spółdzielczy funkcjonuje swobodnie i normalnie. Kilka krajów tylko powiadamia o zdecydowanej opozycji politycznej albo przeszkodach stawianych przez krańcowy nacjonalizm.

3. Naogół organizacje wszystkich krajów powiadomiły nas, że pod względem podatkowym ruch spółdzielczy jest zrównany z handlem prywatnym. Nie jest on zwolniony ani z podatku od obrotów ani podatku dochodowego. W kilku jednak krajach spółdzielnie opodatkowane są silniej niż przedsiębiorstwa prywatne. (Wniosek bardzo nieścisły. Red.).

Oprócz tego przyjęto następującą uchwałę:

„Nadzwyczajna Konferencja Międzynarodowego Związku Spółdzielczego w Bazylei, reprezentująca 120 organizacyj krajowych i 70 miljonów członków, przeważnie ojców rodzin, rozsianych po całym świecie,

w pełni chaosu i depresji gospodarczej, będących wynikiem największej serji kryzysów, jakie dotychczas znała historja świata, w momencie, kiedy zagrożoną jest sama cywilizacja wskutek zachwiania ustrojów gospodarczego i politycznego;

w chwili, kiedy ludzkość jest ofiarą przerażającego i bezwstydnego paradoksu, a mianowicie: siły natury i pomysłowości człowieka zadość czynią z nadmiarem wszystkim elementarnym potrzebom życia, a równocześnie egoizm i niedołęstwo w organizowaniu produkcji i rozdziału wywołują w każdym kraju olbrzymie bezrobocie, za którem idą nędza, brak środków żywności i upadek moralności młodzieży;

wobec ducha wojowniczego, który ożywia w wielu krajach kierowników myśli, działaniem i prasą, ducha tak gwałtownego i tak brutalnego, że różnica między stanem dzikości a cywilizacją, między barbarzyństwem a kulturą staje się coraz mniejsza; kiedy niesprawiedliwość i nierówność między narodami grożą wywołaniem pożaru wojny, jakiej świat jeszcze nie widział — wzywa spółdzielców całego świata, a zwłaszcza tych, którzy należą do Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, użycia wszelkich sposobów, jakiemi rozporządzają dla utrwalenia zasad spółdziałania, pokoju, solidarności i postępu.

W przeddzień konferencji, d. 8 czerwca, odbyło się posiedzenie Egzekutywy Związku, prawie w całości poświęcone rozpatrzeniu prawa udziału w konferencji delegatów niemieckich. Delegatów tych było trzech: p. Klepzig, znany działacz ze związku hamburskiego, p. Schloesser, działacz związku Kolońskiego, obecnie kierownik połączonych przymusem w jeden związek związków hamburskiego i kolońskiego, i p. Grahl, mianowany przez rząd komisarzem związku hamburskiego. Delegaci kilku państw — Francji, Belgji, Czechosłowacji — zaprzeczali tym panom prawa reprezentowania spółdzielni spożywców niemieckich, postawionych wskutek ostatnich wypadków politycznych wolności działania i demokratycznego charakteru. Większość uznała jednak ich prawo do brania udziału w obradach, zastrzegając sobie jedynie możność zbadania obecnej sytuacji niemieckiego ruchu spożywców na później. Mimo to po paru gwałtownych przemówieniach niektórych członków Egzekutywy i p. May'a, sekretarza generalnego, Niemcy opuścili zebranie.

Polską spółdzielczość spożywców wskutek trudności paszportowych reprezentował tylko p. B. Przegaliński z Paryża.

SZWAJCARSKIE SPÓŁDZIELNIE SPOŻYWCÓW W R. 1932.

(t) Przedłużający się kryzys gospodarczy dał się odczuć ruchowi spożywców szwajcarskich w ubiegłym roku więcej niż w ciągu poprzednich

dwuch lat. Nietylko zmniejszył się tak znaczny dawniej wywóz, ale przemysł pracujący na rynki ocalał jedynie dzięki ochronie celnej. Zwiększyło się bezrobocie, a co zatem idzie, siła kupcza ludności zmalała. Jeżeli dodać do tego zniżkę cen, które zwłaszcza, o ile chodzi o wielką liczbę artykułów powszechnego użycia, spadły poniżej cen przedwojennych, nic dziwnego, że obroty wielu spółdzielni zmniejszyły się, a conajmniej nie podniosły się. A jednak niema wątpliwości, że ilościowo obroty te wzrosły i że spółdzielczość mniej została dotknięta przez kryzys niż handel prywatny. Związek spółdzielni spożywców wzmocnił w ciągu roku swoje rezerwy i wzmógł narówni ze spółdzielniami związkowemi swoją dochodowość.

Pod koniec 1932 r. należało do Związku 529 spółdzielni, o 2 więcej niż w roku poprzednim. Obroty Związku, po raz pierwszy od 10 lat niższe niż w roku ubiegłym sięgały 166.205.640 franków szw. Zniżka miała miejsce przeważnie w pierwszych miesiącach, podczas kiedy wszystkie 3 miesiące ostatnie 1932 r., wykazują zwyżkę w porównaniu z r. 1931. Ogółem zniżka wynosi 682.697 fr. i stosuje się niemal wyłącznie do niektórych artykułów spożywczych i niektórych przedmiotów gospodarstwa domowego. Obroty młynów spadły z 8.796.200 fr. w r. 1931 do 7.468.000 fr., artykułów zaś spożywczych własnej fabrykacji z 26.585.100 fr. do 25.467.400 fr.; towary kolonjalne wykazują zniżkę pół miljona. Konserwy i marynaty spadły z 33.625.100 fr. do 32.061.200 fr. Lekka zniżka dała się zauważyć w obrotach serami, świeżem mlekiem i cukrem. W każdym jednak z tych produktów obroty ilościowe wzrosły, w niektórych nawet znacznie. W obrotach niektórych artykułów spożywczych ujawniła się zwyżka zarówno ilościowa jak wartościowa jak np. w owocach i nowaljach, których obroty wzrosły z 8.722.200 fr. do 10.034.100 fr., i winach, których obrót wzrósł z 7.608.500 fr. do 8.423..700 fr Przedmioty gospodarstwa domowego, ogółem wzięte, powiększyły swoje obroty z 6.944.600 fr. do 8.084.100 fr. Za to sprzedaż obuwia spada z 8.590.400 fr. do 8.332.400 fr. podczas gdy obroty tkanin wzrastają z 10.086.400 fr. do 11.195.800 fr. Wzrosły również w porównaniu z 1931 r. obroty pasz, węgla i ubrań.

Utrwalenie podstaw finansowych Związku ujawnia się w wysokości, rozporządzalnej w kasie i w banku gotowizny, dochodzącej do 25% aktywów, które wynoszą 22.302.192 fr. Sumy wymagalne wynoszą tylko 8.536 fr., nieruchomości (tereny i budowle) są zamortyzowane sumą 3.350.000 fr. przy pierwszej ich wartości 7.656.306 fr. Ruchomości i tabor przewozowy są zamortyzowane całkowicie. Z czystej nadwyżki tego okresu, wynoszącej 927.331 fr., przelano 500.000 fr. na rezerwę ogólną, 200.000 fr. na rezerwę specjalną, na produkcję i propagandę, i 227.331 fr. przeniesiono na okres następny. Wysokość rezerwy ogólnej wynosi obecnie 7.500.000 fr., specjalnej 1.200.000 fr.

Rok ubiegły był również okresem wytężonej działalności na polu propagandy. Godnem uwagi jest wzmagające się użycie filmu. Dwa główne ośrodki propagandy filmu — Zurich dla Szwajcarji niemieckiej i Evionnaz dla francuskiej, zorganizowały przeszło 300 seansów kinematograficznych dla około 90.000 dzieci i dorosłych. Oprócz tego w wielu miejscowościach organizowano w salach zwykłych kinematografów pokazy spółdzielcze, początkowo nieme później dźwiękowe. Wszystko to daje wyborne rezultaty. Co się tyczy propagandy słowem drukowanem, godnem uwagi jest wydanie podręcznika gospodarstwa domowego w językach francuskim i niemieckim; podręcznik ten dostarczany jest spółdzielniom po 40 ctm., z warunkiem, aby cena sprzedażna nie przekraczała 50 ctm. Przeszło 156.000 egzemplarzy tej książki rozeszło się za pośrednictwem 400 spółdzielni. Szczególnie intensywna propaganda prowadzona 11—19 lutego r. b., przygotowawszy się do niej w ostatnim kwartale r. u. Poza zwykłemi sposobami jednania członków sprowa-

dzono z Wiednia trupę spółdzielców austrjackich, która dała 58 przedstawień specjalnej rewji spółdzielczej. Od marca do września 6.200 osób zwiedziło zakłady związkowe w Bazylei i Prattelu, a przeszło 500 spółdzielców korzystało z darmowego wypoczynku w jednym z domów wypoczynkowych Związku. Nie udało się wprawdzie Związkowi doprowadzić do utworzenia katedry spółdzielczości na politechnice w Zurychu, mają być jednak wygłoszone cykle wykładów spółdzielczych w szkołach nauk gospodarczych i prawa.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ BUŁGARSKA W 1932 R.

(t) Ogólna ilość spółdzielni bułgarskich w 1932 r. wynosiła 3.954, z których 453 były spółdzielniami nowozarejestrowanemi (41 spółdzielni kredytowych, 10 spółdzielni spożywców, 79 spółdz. szkolnych, 60 spółdz. zbytu i zakupu, 35 robotniczych spółdz. wytwórczych i 196 spółdz. ubezpieczeń). Ogólna liczba członków tych 3.954 spółdzielni dochodziła do 700.000, co wynosiło 11.66% ogółu ludności.

Na początku 1932 r. Centralny Bank Spółdzielczy Bułgarski, główna instytucja miejskiego kredytu spółdzielczego grupowała 218 banków ludowych, których większość była również zorganizowana w Związek Banków Ludowych; kapitał tych banków wynosił 846.099.274 lew, wkłady 2.421.038.525 lew. Pozatem Bank Centralny obejmował również 71 spółdzielni spożywców, z których 58 należało do centralnej organizacji „Napred", z kapitałem własnym 76.717.562 lew i 177.721.863 lew wkładów; 72 rzemieślnicze spółdzielnie wytwórców z kapitałem 30.261.706 lew i wkładami sięgającemi 27.349.310 lew; 53 spółdzielni budowlanych z kapitałem 188.067.484 lew i 9.766.824 lew wkładów; 27 spółdzielni zbytu i zakupów z kapitałem 86.486.259 lew i wkładami 157.948.111 lew., prócz tego pewna ilość spółdzielni innych typów.

Bułgarski Bank Rolny obejmuje swoją działalnością 1.405 rolniczych spółdzielni kredytowych z ogólną liczbą członków wynoszącą 154.094. Suma kredytów, przyznanych przez ten Bank wzmiankowanym spółdzielniom wynosiła 646.769.948 lew. Powszechny Związek Spółdzielni rolniczych liczył 1.051 spółdzielni zrzeszonych ze 128.500 członkami. Pomiędzy temi spółdzielniami było 1.011 spółdzielni kredytowych, 5 spółdzielni spożywców, 10 spółdzielni wytwórczych, 5 spółdzielni uprawy tytoniu i 21 okręgowych związków spółdzielni. Powszechny związek, który jest równocześnie hurtownią, posiada 5.500.000 lew kapitału własnego.

Związek Banków Ludowych zrzeszał 162 banki ze 103.351 członków kolektywnych i indywidualnych. Na początku 1933 r. liczba banków związkowych wynosiła 172 z kapitałem sięgającym 2.152.917.193 lew i kapitały własne Związku dochodziły 48 miljonów lew, suma wkładów sięgała 303 miljonów.

Centralna organizacja spółdzielcza „Napred" obejmowała 58 spółdzielni spożywców, które liczyły 60.000 członków. Fundusze własne spółdzielni związkowych wynosiły 30.361.000 lew, organizacji centralnej — 39.859.276 lew. Wkłady spółdzielni związkowych wynosiły 53.792.000 lew, „Napredu" — 32.068.000 lew. Obroty spółdzielni sięgały w 1932 r. 351.500.000 lew, „Napredu" — 424.000.000 lew.

50-LETNI JUBILEUSZ ANGIELSKIEJ LIGI KOOPERATYSTEK.

(b) W dniach od 19 do 22 czerwca b. r. odbył się w Westminster Kongres Angielskiej Ligi Kooperatystek (Women's Co-operative Guild), połączony z 50-letnim jubileuszem powstania Ligi w r. 1883. Kongres zgromadził 1,600 delegatów, pozatem przybyły delegacje z 10 krajów, w których istnieją spółdzielcze ligi kobiece, z przewodniczącą i sekretarką Międzynarodowej Spółdzielczej Ligi Kobiecej na czele.

Liga angielska obejmuje, jak wiadomo, tylko Anglję i Walję, gdyż Szkocja i Irlandja posiadają odrębne organizacje kobiece, które powstały później: szkocka w 1892, irlandzka w r. 1906. Wzrost Ligi jest nieprzerwany. W r. 1893 Liga miała około 100 kół i 5.000 członkiń, w r. 1908 — zgóra 500 kół i 25.000 członkiń, w r. 1915 — 609 kół i 29.600 członkiń, w r. 1930 — 1431 kół i 67.300 członkiń. Obecnie Liga liczy 1.513 kół i 72.502 członkiń, wykazując wzrost o 75 nowych kół i 2.383 nowych członkiń w ciągu 1932 roku.

Kongres uchwalił szereg rezolucyj, bądź stwierdzających niezachwianą wiarę w żywotność zasad spółdzielczych i ich zdolność do uzdrowienia dzisiejszych chorobliwych stosunków, bądź zawierających cały szereg praktycznych wskazówek w kwestjach prawodawstwa, bezrobocia, opodatkowania, cen, metod sprzedaży etc.

NOWE OPODATKOWANIE SPÓŁDZIELNI ANGIELSKICH.

(t) W lutym roku bieżącego opublikował rząd angielski sprawozdanie, powołanej w maju 1932 r. przez kanclerza skarbu „Bezpartyjnej Komisji Trzech", która zaproponowała włączenie spółdzielni do ogólnego systemu podatku dochodowego. Komisja doszła do wniosku, że gdyby obecnie przez nią proponowane zmiany zastosowano wcześniej, to za rok 1931/2 zapłaciłyby spółdzielnie spożywców o miljon funtów szterlingów więcej podatku. Na rok 1932/3 można będzie oczekiwać wzrostu podatku od spółdzielni spożywców o 1.2 miljona funtów. Chodzi tu o opodatkowanie czystej nadwyżki, która do tej pory nie podlegała podatkowi dochodowemu. Komisja stan taki uważała za nieusprawiedliwiony z punktu widzenia ogólnego i postawiła wniosek zniesienia tego „przywileju".

Prasa spółdzielcza przyjęła wnioski Komisji Trzech z najwyższem oburzeniem. Zwoływano mnóstwo zgromadzeń, na których wskazywano na niebezpieczeństwo grożące ruchowi. W rezolucjach uchwalanych na tych zgromadzeniach wnioski Komisji piętnowano jako wręcz wrogie spółdzielczości i wywołane antyspółdzielczym instynktem klasowym. Pod hasłem „No penal taxation" (Precz z karnem opodatkowaniem) złożono memorjał rządowi i parlamentowi, w którym wskazuje się wprost, iż dwuch członków Komisji Trzech, zbiera podpisy wszystkich dorosłych członków spółdzielni pod petycją przeznaczoną dla parlamentu.

Mimo wszystko, parlament ustawę uchwalił. Głosowali za nią przy licznych powstrzymaniach się od głosu konserwatyści, połowa liberałów i 6 członków grupy Mac Donalda przeciwko opozycji, w której niebrakło 14 konserwatystów i 1 członka grupy premjera.

The Co-operative Review, miesięcznik Związku Brytańskiego spółdzielców nazywa to poprostu „legalnym rozbojem". Jeden punkt w stanowisku kanclerza skarbu był kryształowo jasny — pisze organ spółdzielczy — chce on conajmniej 1.250.000 funtów szterlingów od spółdzielni i najwidoczniej jest gotów porzucić zasady i wszelkie prawa, byle dostać tą sumę. Takie sposoby są w użyciu wśród bandytów chicagowskich.

KREDYTOWA I WYCHOWAWCZA DZIAŁALNOŚĆ NOWEJ ADMINISTRACJI KREDYTU ROLNICZEGO W U. S. A.

(b) W czerwcowym N-rze Spółdzielczego Przeglądu Naukowego opisaliśmy pokrótce nową organizację kredytu rolniczego, mającą skoncentrować i zastąpić kilka różnych dotychczasowych form amerykańskich instytucyj kredytowych i pozostającą pod kierownictwem jednego gubernatora, H. Morgenthau'a młodszego, odpowiedzialnego bezpośrednio przed Prezydentem. Obecnie należy zwrócić uwagę na to, że nowa Administracja Kredytu Rolniczego nie ma ograniczać się tylko do udzielania kredytu farmerom i ich organizacjom spółdzielczym, ale ma za

zadanie rozwijać również, i to w niepośredniej mierze, działalność wychowawczą i oświatową. Wskazują na to odnośne ustawy, domagają się tego instytucje spółdzielcze.

W pierwszym rzędzie należy zauważyć, że Administracja Kredytu Rolniczego wchodzi na miejsce tak dawniejszego Wydziału Spółdzielczości Rolniczej przy Departamencie Rolnictwa z roku 1926, jak również Federal Farm Board'u z roku 1929. A przecież obydwie te instytucje miały na celu głównie działalność wychowawczą, opartą na zasadach spółdzielczych. W szczególności ma ta działalność na celu:

1) zdobywać, analizować i rozpowszechniać ekonomiczne, statystyczne i historyczne informacje co do postępu, organizacji i metod pracy spółdzielczych organizacyj w Stanach Zjednoczonych i zagranicą;

2) prowadzić studja nad ekonomiczną, prawną, finansową, społeczną stroną spółdzielczości i ogłaszać rezultaty tej pracy. Studja te powinny zawierać analizy problemów organizacji, operacji, finansów i zbytu w organizacjach spółdzielczych;

3) przygotowywać sprawozdania i analizy, jeśli to jest wskazane, z bilansów i praktyki spółdzielni danych typów, na ich żądanie; zawiadamiać te spółdzielnie o wynikach tych badań oraz ogłaszać za zgodą spółdzielni te wyniki i inne podobne fakty dla użytku innych organizacyj tudzież dla rozwoju i ulepszenia metod pracy;

4) konferować i radzić z komitetami lub grupami producentów, którzy pragną założyć spółdzielnię, oraz badać okoliczności towarzyszące produkcji towaru, którym nowa spółdzielnia miałaby się zajmować;

5) zdobywać ze wszystkich możliwych źródeł informacje dotyczące zbiorów, podaży, popytu, eksportu, importu i cen produktów rolniczych zbywanych przez organizacje spółdzielcze oraz zatrudniać odpowiednich specjalistów, którzyby te informacje analizowali i rozpowszechniali wśród spółdzielni;

6) propagować znajomość zasad spółdzielczych i praktyki spółdzielczej i dla rozszerzania tej wiedzy współdziałać z organizacjami naukowemi, zawodowemi i spółdzielczemi;

7) prowadzić specjalne studja w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach, zdobywać i rozpowszechniać wyniki tych studjów w ten sposób, by stały się one pożyteczne dla rozwoju idei i praktyki spółdzielczości.

Spółdzielnie niejednokrotnie dawały do zrozumienia, jak wielką wagę przywiązują do tego rodzaju pracy wychowawczej i oświatowej. W styczniu 1932 roku Komitet złożony z dwudziestu dyrektorów, członków Narodowej Rady Spółdzielczej, odbył z władzami Federal Farm Board'u specjalną konferencję, aby jak najsolenniej wyrazić opinję, że oświatowa i wychowawcza praca posiada daleko większe znaczenie, niż to kierownicy F. F. Board'u przypuszczają. Setki spółdzielni mogłoby zaświadczyć, że techniczna pomoc, prawna dorada i specjalna informacja więcej im korzyści przyniosły niż udzielone pożyczki.

Tylko że praca tego rodzaju nie może być prowadzona przez oddzielny organ rządowy: ona musi być wykonywana przez ten sam organ, który zawiaduje kredytem. Udzielenie zdrowej pożyczki wymaga zazwyczaj dokładnej analizy danego przedsiębiorstwa, a taka analiza jest również właściwą podstawą udzielenia rady i pomocy. Stąd biuro Komisarza banku spółdzielczego (zorganizowanego na zasadzie nowej ustawy) powinno być równocześnie organem do prowadzenia omawianej pracy, żadne bowiem inne biuro nie posiada ani tak dokładnych informacyj o każdej spółdzielni, ani tak przygotowanego personelu. W przeciwnym razie musiałaby powstać inna naczelna organizacja, która wymagałaby nowych wydatków, a w wielu wypadkach wykonywałaby tylko pracę tę samą co tamta. Skoro różne kolegja stanowe prowadzą

bardzo poważne prace na rzecz rozwoju rolnictwa i spółdzielczości, to pozostaje tylko zebrać je razem, uzgodnić i rozpowszechnić. Wykonania tego podjąć się może najlepiej biuro Komisarza banku spółdzielczego przy Rolniczej Administracji Kredytowej.

Taka jest prawie jednomyślna opinja spółdzielczości. Stanowisko to określa wyraźnie formalna rezolucja Narodowej Rady Spółdzielczej, powzięta w styczniu b. r.: „Twierdzimy, że jakakolwiek zmiana w prawie, którąby stwarzała jedno ciało udzielające rady i pomocy spółdzielniom, a drugie ciało obowiązane do udzielania pożyczek spółdzielczym organizacjom handlowym, byłaby tak szkodliwa, że trzebaby ją nazwać raczej destrukcyjną, ponieważ doświadczenie wykazało, że jedno tak dalece uzupełnia drugie, iż żadne nie może funkcjonować dobrze oddzielnie".

STANOWISKO SPÓŁDZIELCZOŚCI WOBEC INFLACJI W U. S. A.

(b) Jakkolwiek dolar posiada wartość ściśle określoną ilością zawartego w niem złota, to przecież siła kupna tego dolara w ciągu ostatnich lat dwudziestu ulegała częstym i poważnym zmianom. W r. 1919 wartość dolara spadła do połowy z okresu lat 1910—1914. W r. 1921 wartość jego wzrosła o jedną trzecią w porównaniu z rokiem 1920. Obecnie wart jest 2½ raza tyle co w r. 1920. Innemi słowy, jeżeli poziom cen w r. 1910 —1914 przyjmiemy za 100, to w r. 1919 wynosił on 202, w r. 1920 — 225, w r. 1921 — 142, a obecnie 89.

Ale jeśli chodzi o rolnictwo, to wahania siły kupna dolara mają daleko silniejszą wymowę. Tak naprzykład: jeżeli dług, jaki zaciągnął farmer w r. 1918 określimy na 100 jednostek danego produktu, to w r. 1921 wynosił on już 172 jednostki, w r. 1925 — 136, w r. 1930 znowu 171, a w r. 1932 — 351.

Obecnie Kongres Stanów Zjednoczonych udzielił Prezydentowi Rooseveltowi pełnomocnictwa na użycie wszelkich środków w celu osiągnięcia kontrolowanej inflacji, jakkolwiek żadnym artykułem ustawy nie określono wartości dolara w stosunku do jego siły nabywczej. Na mocy tej ustawy Prezydent może powiększyć odpowiednio obieg banknotów dolarowych; może obniżyć wartość dolara przez zmniejszenie ilości zawartego w nim złota; może bić monetę srebrną, nadając jej odpowiednią wartość; może przyjmować pieniądze srebrne od obcych państw na poczet ich długów w Ameryce.

O ile Prezydent Roosevelt posiada olbrzymią większość narodu amerykańskiego za sobą, gdy chodzi o inflację, o tyle rozbita jest opinja amerykańskich ekonomistów i polityków, jeśli chodzi o metodę przeprowadzenia tej inflacji. Naogół można przyjąć, że trzy są kierunki, które zmierzają do podniesienia cen drogą reform monetarnych: zwolennicy inflacji papierowej, zwolennicy srebra i zwolennicy złota. Oczywiście jest także wielu takich, którzy nie dbają o metodę, a tylko o wartość nabywczą dolara.

Zwolennicy inflacji papierowej opierają swój pogląd na tem, że ceny wzrosną naskutek zwiększonej podaży pieniędzy. Ma to być, rzecz zrozumiała, inflacja ograniczona, kontrolowana, czyli druk pieniędzy dotąd, aż ceny odpowiednio pójdą wgórę. Rząd wycofałby swoje papiery, by zmusić kapitalistów do inwestowania nie w nieproduktywnych papierach wartościowych państwowych, ale w przedsiębiorstwach, któreby nanowo uruchomiły przemysł. Nowym pieniądzem Rząd płaciłby swoim urzędnikom, a także prowadziłby na wielką skalę roboty publiczne. Dotychczasowa akcja nie na wiele się zdała, ponieważ pieniądz nowowypuszczony powrócił zaraz do Skarbu jako spłata zobowiązań bankowych, a nie został użyty w przemyśle, handlu i rolnictwie. Trzeba, aby pieniądz dostał się do rąk człowieka z ulicy, i był użyty na kup-

no pożywienia, ubrania i mieszkania, a nie na gromadzenie oszczędności lub spłatę podatków czy długów.

Zwolenników srebra jest wielu i mają oni różne poglądy. Jedni pragną bić srebrne pieniądze, by zwiększyć wartość tego metalu a przez to rozpocząć na nowo prace w stanach produkujących srebro. Drudzy chcą przez podobną akcję zwiększyć siłę nabywczą krajów wschodnich — Chin i Indyj — aby w ten sposób wzmóc eksport amerykańskich towarów do tych krajów. Inni chcieliby tą drogą poprostu zwiększyć ilość pieniędzy.

Trzecia grupa widzi przyczynę obecnej depresji we wzroście siły nabywczej złota; wzrost powstaje wskutek ograniczonej produkcji i wzmożonego zapotrzebowania żółtego kruszcu. Jak długo dolar będzie związany ze stałą ilością zawartego w nim złota, która wynosi 23,22 jednostek, tak długo każda zmiana w sile nabywczej złota oddziaływać musi na poziom cen w Stanach Zjednoczonych. Dlatego trzeba obniżyć ilość jednostek złota w dolarze, aż osiągnie on wartość z roku 1926. Odtąd ilość jednostek złota może być zwiększana lub zmniejszana w celu utrzymania wartości dolara na poziomie z okresu 1921—1930. Nie będzie pieniędzy ze złota, które trzymane będzie w Skarbcu w sztabach. Wymienianie pieniądza na złoto dokonywane będzie w sztabach po bieżącym kursie. Złoto może w ten sposób zmieniać swą wartość, ale dolar będzie stały.

Podczas gdy na tle tych różnych metod rozgrywa się walka o ustalenie wartości dolara, kierownicy spółdzielczości amerykańskiej wypowiedzieli się stanowczo w tym sensie, że obecny dolar nie może być podstawą uczciwego kontraktu, ponieważ siła kupna a nie ustalona ilość złota powinna być istotą kontraktu. Spółdzielcy wolą zmiennego dolara z ustaloną siłą kupna niż stałego dolara ze zmienną siłą nabywczą. Stanowisko to zajęła Narodowa Rada Spółdzielcza, po zasięgnięciu opinji wszystkich działów spółdzielczości, i zakomunikowała Prezydentowi Rooseveltowi i członkom Kongresu w następującej formie:

„Z całą powagą zwracamy waszą uwagę na konieczność spowodowania wzrostu cen drogą zmiany systemu monetarnego. Jedyną alternatywą będzie ciągła, okrutna deflacja, pociągająca za sobą bezustanne bankructwa, likwidacje i chaos.

„Jednakże, kładziemy nacisk na konieczność ścisłej kontroli inflacji. Dlatego domagamy się regulowania wartości dolara w taki sposób, aby ustanowić i utrzymać stały poziom cen hurtowych na wysokości okresu 1921—1930.

„Taka regulacja, zdaniem naszem, powinna pozostawać pod kontrolą stałej, bezpartyjnej izby, reprezentującej rolnictwo, pracę i przemysł — którym nasz system monetarny powinien służyć".

Przegląd wydawnictw.

„Życie gospodarcze a ekonomika społeczna". Pod tym tytułem pojawiła się księga zbiorowa wydana świeżo przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne we Lwowie pod redakcją prezesa prof. Leopolda Caro. W skład książki wchodzą prace 32 ekonomistów polskich, dotyczące szeregu problemów ekonomicznych i socjologicznych: rolnictwa, przemysłu, ubezpieczeń społecznych, mieszkań, waluty, kredytu, przyrostu ludności, reformy studjów ekonomicznych, spółdzielczości, etatyzmu, roli morza, regjonalizmu, rodziny, wolności i równości, katolicyzmu wobec przesilenia. Wśród autorów wymieniamy profesorów szkół akademickich: Biegeleisena, Caro, Daszyńską-Golińską, Górskiego, Hauswalda, Kłapkowskiego, Konecznego, Korowicza, Kurnatowskiego, Ludkiewicza,

Rosego, byłych ministrów Bertoniego, Gliwica, Klarnera, Kwiatkowskiego, Stesłowicza, senatora Steckiego, posła Schimmla, prezesa PKO. Grubera, wicewojewode Bileka, inspektorkę pracy Krahelską, dyr. dep. Manteuffla, dyr. Kołodziejskiego, dr. Paygerta, red. Piwowarczyka i Sławińskiego, inż. Romanowa i dr. Sondla, dr. Strzeszewskiego, dr. Tomanka i dr. Krzetuskiego.

Książka daje na 531 stronach obraz dzisiejszego stanu rzeczy w tych wszystkich kwestjach i stawia szereg postulatów ze stanowiska interesów polskich. Cena 20 zł.

„Przeglądu ekonomicznego" wychodzącego we Lwowie jako organ Polskiego Tow. Ekon. pod redakcją prof. Leopolda Caro pojawił się obecnie zeszyt IX. Zawiera on następujące prace: Leopold Caro „Uwagi z powodu dnia oszczędności w Polsce", Leon Wlad. Biegeleisen „Przedsiębiorstwa publiczne", Jerzy Kurnatowski „Etatyzm w starożytności", Leopold Caro „Poglądy gospodarcze Romana Rybarskiego", Roger Battaglia „Solidaryzm", Piotr Lucius „Bankructwo kapitalizmu", Edgar Milhaud „Plan rozejmu złota" oraz 10 recenzyj — str. 135. Cena 6 zł.

„Dr. K. Zawistowicz w Nr. 1 „Wiedzy i Życia" z r. b. porusza niezmiernie ważną i pilną sprawę. Omawia ona potrzebę i znaczenie gromadzenia materjałów ludoznawczych. Wiemy wszyscy, że w ostatnich czasach ginie i przeobraża się z zatrważającą szybkością ów skarb bezcenny naszego dorobku dziejowego, który zwiemy kulturą ludową. W tych warunkach zanotowanie najdrobniejszego szczegółu, dotyczącego kultury ludowej, stanie się wkrótce dokumentem historycznym i przyczyni się do pogłębienia wiedzy o Polsce. A więc opis obrzędu, zapisana w dosłownem brzmieniu pieśń ludowa, opowieść lub przysłowie, rysunek lub fotografja jakiego sprzętu, narzędzia, budynku, czy stroju ludowego i t. p. — wszystko to przyczyni się do pogłębienia wiedzy o ludzie. Wiedza ta ma wszak ogromne znaczenie nietylko dla nauki, lecz i dla samego ludu oraz tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób pragną pracować wśród ludu i dla ludu. Należy bowiem poznać przedewszystkiem lud we właściwej jego szacie, by współżycie i współpraca z nim oparte były na wzajemnem zrozumieniu.

Do gromadzenia materjałów ludoznawczych przystąpić może najszerszy ogół. Materjały te staną się podwaliną Polskiego Archiwum Ludoznawczego, które będzie skarbnicą wiadomości o naszej kulturze ludowej.

Wszystkich, którzyby pragnęli zainteresować się tego rodzaju akcją i z nią współdziałać, odsyłamy do wyżej wymienionego artykułu, gdzie znajdą bliższe szczegóły i odnośne wskazówki. Nadmieniamy, że w „Wiedzy i Życiu" drukowany będzie cały cykl artykułów ludoznawczych wraz ze wskazówkami, dotyczącemi gromadzenia materjałów, a w roku bieżącym podane zostaną w ten sposób kolejno obrzędy doroczne".

Wydawca: **Spółdzielczy Instytut Naukowy**

Redaktor: **EUSTACHY RUDZIŃSKI.**

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Warecka 11a.

telefon: 410-39 i 246-86.